
Stanowisko Prezydium NRA z dnia 24 czerwca 2003 r. wobec poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy "Prawo o adwokaturze" i niektórych innych ustaw, zwanym dalej "Projektem PiS"

Palestra 48/7-8(547-548), 9-39

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANOWISKO PREZYDIUM NRA
Z DNIA 24 CZERWCA 2003 R.
WOBEC POSELSKIEGO PROJEKTU USTAWY
O ZMIANIE USTAWY
„PRAWO O ADWOKATURZE”
I NIEKTÓRYCH INNYCH USTAW,
ZWANYM DALEJ „PROJEKTEM PiS”

I. UWAGI OGÓLNE

1. Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej wyrażając stanowisko wypracowane na plenarnym posiedzeniu NRA, reprezentując środowisko polskich adwokatów stwierdza, że przedstawiony poselski projekt ustawy o zmianie ustawy prawo o adwokaturze i niektórych innych ustaw – jest projektem niezasadnym, opartym na niezgodnych z rzeczywistością założeniach oraz na wadliwie ustalonej diagnozie opisującej – w sposób nie mający nic wspólnego z obiektywizmem – rzekomo szeroko występujące w praktyce samorządowej adwokatury zjawiska patologiczne. Nade wszystko jednak jest projektem odwołującym się do wątpliwych założeń aksjologicznych, w istocie rzeczy do sloganów ideologicznych, nastawionych na pozyskanie popkasku elektoratu, którego część skłonna jest poszukiwać przyczyn swych niepowodzeń zawodowych w instytucjach i systemie szkolenia prawników, nie zaś w sobie samych, w swoich brakach i subiektywnych odczuciach niespełnienia.

2. Autorzy projektu oraz osoby popierające projekt przywdziewają przy tym szaty obrońców dziesiątków tysięcy absolwentów wydziałów prawa, krzywdzonych – jak twierdzą – działaniami korporacji prawniczych, obiecując im równocześnie stworzenie systemu dostępu do zawodu, który w istocie jest niemożliwy do spełnienia. Rozbudzają zatem wśród szerokich rzesz absolwentów i studentów najliczniejszych kierunków studiów płonne nadzieje na uzyskanie w przyszłości zawodu, dającego szerokie możliwości kariery oraz gwarantującego sukces finansowy. W tej ostatniej kwestii odwołują się do pokutujących w pewnych kręgach społecznych mitów o lukratywności zawodów prawniczych, w tym także zawodu adwokata,

podobnie jak do równie mitycznych sądów o wysokich kosztach świadczonej pomocy prawnej.

3. Poselski projekt jest niekonstytucyjny, gdyż narusza szereg postanowień Konstytucji, pefen jest wadliwości legislacyjnych oraz pozostaje w sprzeczności z wprowadzonym do polskiego systemu prawnego traktatowym porządkiem międzynarodowym. Propozycje zawarte w projekcie naruszają polską tradycję prawniczą, zrywając z ukształtowanym przez dziesiątki pokoleń prawników systemem doboru do wymagającego specyficznych predyspozycji zawodu, a w tym także z oczywistą zasadą sprawdzania tych predyspozycji przez właściwe organy samorządu w drodze stosownego egzaminu. Zadają nadto gwałt kulturze prawnej, która uformowała specyficzny i sprawdzony sposób kształcenia przyszłych adwokatów poprzez zdobywanie wiedzy, doświadczenia zawodowego oraz kształtowania postaw etycznych w toku odbywania aplikacji, pod stałą pieczę adwokata patrona, na bazie relacji uczeń – mistrz oraz sprawdzania przez korporację efektów tego szkolenia.

4. Projekt jest z założenia antyobywatelski – gdyż wyrasta z założeń przeciwnych koncepcji społeczeństwa obywatelskiego, w którym jednostki są odpowiedzialne za swój los oraz bez oglądania się na państwo poprzez ciała pośredniczące, jakimi są samorzady i inne organizacje społeczne, uczestniczą w kreowaniu życia społecznego. Jest też skrajnie etatystyczny i ocierający się o totalizm – gdyż hołduje założeniu omnipotencji państwa, przeciwnemu wszelkim formom samorządności obywateli i niezależności od państwa środowisk i grup społecznych, spajanych wspólnym etosem. Poselski projekt w miejsce struktur stwarzających pole dla działania owych ciał pośredniczących, wyrastających z naturalnego prawa człowieka do samoorganizacji, proponuje: a) odebranie samorządowi adwokackiemu immanentnie mu przynależnych uprawnień w zakresie przyjmowania i sprawdzania kompetencji merytorycznych osób starających się o wstąpienie do zawodu oraz

b) zastąpienie tego powszechną kontrolą i nadzorem państwa przy użyciu instrumentów, o których nie śniło się – nawet w okresie stalinizmu – zarządcom tzw. Polski Ludowej, kierowanym z zewnątrz oraz przesiąkniętym ideologią wrogą polskiej tradycji i racji stanu.

5. Zaskakujące jest to, że kwestionowany projekt zawiera takie antysamorządowe i proetatystyczne propozycje, pomimo tego, że przysługujące samorządowi adwokackiemu uprawnienia – pozwalające spełniać doniosłe funkcje społeczne – podlegają w istniejącym stanie prawnym kontroli, ogarniającej całość działań samorządu o charakterze publicznoprawnym. Taki publicznoprawny charakter mają podejmowane przez stosowne organy adwokatury decyzje w przedmiocie przyjmowania do zawodu, które poddane są trybowi zaskarżenia. W jego ramach przedmiotem kontroli są kryteria, jakimi kierują się organy adwokatury w sprawach dotyczących dostępu do zawodu. Nadzór Państwa nad wykonywaniem przez samorząd adwokacki jego funkcji o charakterze publicznym sprawowany jest przy tym zarówno przez najbardziej do tego powołaną instytucję rządową w osobie Mi-

nistra Sprawiedliwości, a nadto w ramach trybu kontroli instancyjnej, normowanej przez kodeks postępowania administracyjnego, z prawnymi mechanizmami skarżania działań organów adwokatury zarówno do Sądu Najwyższego, jak też w ramach sądownictwa administracyjnego do NSA.

6. Uzasadnienie projektu pozwala na ustalenie, że celem proponowanych zmian w obowiązujących ustawach określających podstawy i zasady działania samorządów zawodowych zawodów prawniczych, zmian, których brak mimo 10 lat transformacji jest, zdaniem projektodawców, zjawiskiem „bolesnym”, ma być:

a) wyeliminowanie „...patologii związanych z aplikacyjnym systemem szkolenia młodych prawników”;

b) zadośćuczynienie „...rosnącemu zapotrzebowaniu na dostęp do usług prawniczych...” poprzez radykalne zwiększenie liczby adwokatów, radców prawnych i notariuszy;

c) zwiększenie konkurencji w ramach wspomnianych zawodów prawniczych, co zaowocować ma podwyższeniem jakości świadczonych usług i ich potaniem;

d) przeciwdziałanie narastającemu bezrobociu wśród młodych prawników, których tylko niewielka część spośród ponad 60 000 studiujących ma możliwość przygotowania się do takich zawodów jak adwokat, notariusz czy radca prawny, co „...intuicyjnie kłóci się z zasadami wolnego rynku”;

e) zwiększenie, poprzez zwielokrotnienie liczby czynnych adwokatów, radców prawnych i notariuszy, ogólnej aktywności makroekonomicznej, ujawniającej się takimi wskaźnikami, jak produkt krajowy brutto czy bezrobocie, a wreszcie

f) zapewnienie polskiej młodzieży prawniczej, w obliczu zbliżającego się członkostwa Polski w Unii Europejskiej, „...równych szans na rynku usług prawniczych, w stosunku do młodzieży z pozostałych krajów Unii Europejskiej”.

Metodą realizacji tak sformułowanych celów ustawy ma być radykalne ułatwienie dostępu do wszystkich wymienionych na wstępie wolnych zawodów prawniczych poprzez:

a) przyznanie uprawnień do wykonywania zawodu adwokata (a także radcy prawnego i notariusza) osobom, które ukończyły jakąkolwiek aplikację, a nie tylko tę, która przygotowuje do wykonywania danego zawodu;

b) przyznanie uprawnień do wpisu na listę adwokatów także doktorom nauk prawnych (nie wszystkim jednak, ale tylko tym, którzy zatrudnieni są na stanowisku adiunkta na wydziałach prawa);

c) a przede wszystkim poprzez odebranie organom samorządu adwokackiego uprawnień do oceny i przyjmowania kandydatów na aplikację adwokacką oraz sprawdzania, po odbyciu aplikacji, ich przygotowania do wykonywania zawodu, czyli przeprowadzania egzaminów adwokackich i przekazanie tych uprawnień jednemu, centralnemu organowi, a mianowicie Ministrowi Sprawiedliwości; zdaniem autorów projektu w tej bowiem dziedzinie, tj. w zakresie regulacji dotyczących dostępu do wolnych zawodów prawniczych „...problemem podstawowym staje się brak państwa”.

Przy okazji autorzy projektu „pochylają się” także nad losem „...ponad 5000 osób pracujących w kancelariach notarialnych...” oraz w kancelariach adwokackich i radcowskich (rozumie się, że chodzi o prawników), które wykonują na co dzień taką samą pracę, jak adwokat, notariusz czy radca prawny, ale „...nigdy nie będą miały szansy zdobycia uprawnień”, a tę szansę, jak należy się domyślać, dać im ma projektowana ustawa.

7. W tym miejscu stwierdzić wypada, że niektóre, a nawet większość wyeksploatowanych w uzasadnieniu celów ustawy wydaje się tak szlachetna, że kwestionować ich nie sposób. Któż bowiem nie chce wyeliminowania patologii w systemie aplikacyjnym, ograniczenia czy nawet zlikwidowania bezrobocia wśród młodych (a także niemłodych) prawników, czy wreszcie stworzenia naszej młodzieży prawniczej równych szans w zbliżającej się konkurencji z prawnikami krajów Unii Europejskiej? Trudno jednak przyjąć za niosącą choćby cień zasadności tezę, że 100 lub więcej tysięcy dodatkowych adwokatów, radców prawnych i notariuszy rzeczywiście przyniesie efekt w postaci wzrostu PKB może nawet do poziomu zakładanego przez Ministra Finansów. Podobnie wątpliwej natury jest założenie, że zwiększenie liczby praktykujących prawników, a więc zaostrzenie konkurencji (co oczywiste) – podniesie szeroko rozumianą *jakość* usług prawniczych, której istotnym elementem jest nie tylko merytoryczna „zawartość” pomocy prawnej i jej szybkość, ale także zgodny z prawem i zasadami etyki sposób ich wykonywania. Zanim zatem zaaplikuje się radykalną kurację, przewidzianą w ustawie, warto zastanowić się przede wszystkim nad tym, czy proponowane „lekarstwo” nie jest gorsze od samej choroby, nawet jeśli ona występowałaby w takiej postaci i w takim nasileniu, jak to przyjmują autorzy projektu (a myślą się w tej materii).

II. UWAGI SZCZEGÓŁOWE

1. Argumenty statystyczne

a) Na początek liczby, bo te mają przemawiać same za siebie. W uzasadnieniu projektu podano, że liczba radców prawnych świadczących pomoc prawną wnosi niespełna 17 000 osób, co łącznie ze skromną, bo liczącą zaledwie 5200 osób grupą adwokatów tworzyć ma łącznie nieliczną – zdaniem projektodawców oczywiście – niedostateczną ilość osób świadczących pomoc prawną. Tymczasem rzeczywista ilość osób wpisanych na listę radców prawnych i tym samym – uprawnionych do świadczenia takich usług wynosi ponad 26 000. Prawdą jest, że spora część z nich nie zdecydowała się na wykonywanie zawodu poza stosunkiem pracy, ale była to i jest kwestia ich swobodnego wyboru, który może ulec zmianie w chwili przez nich samych wybranej. Podejmując taką decyzję nie byli widać przekonani w takim stopniu, jak autorzy projektu, że rynek usług prawnych czeka na tysiące dodatkowych prawników. To właśnie nic innego jak sygnały płynące z owego, rzekomo tak chłonnego, nienasyconego rynku, skłoniły około 10 000 radców prawnych do wy-

brania pewności i bezpieczeństwa związanego z pozostawieniem w stosunku pracy, zamiast podjęcia ryzyka uprawiania wolnego zawodu w formie prowadzonej na własny rachunek (w ramach spółki lub kancelarii prawniczej). Prawie więc połowa radców prawnych, a zatem fachowców o kompetencjach niemal zrównanych z adwokatami, posiadających doświadczenie zawodowe i mających bezpośredni ogląd sytuacji na tzw. „rynku prawniczym” – wbrew mitycznym opiniom części społeczeństwa o lukratywności wolnych zawodów – nie zdecydowała się nawet na skosztowanie tego tortu, słusznie obawiając się, że na „rynku” tym nie ma obecnie w nadmiarze niewykorzystanego miejsca, że kształcone przez korporacje prawnicze i dopuszczane do zawodu rzesze aplikantów już dziś miewają problemy ze znalezieniem sobie „wolnej przestrzeni” dla wykonywania zawodu.

b) Wprowadzaniem w błąd dla osiągnięcia lepszego „efektu statystycznego” jest więc nie tylko zaniżanie rzeczywistej liczby osób wykonujących zawód adwokata lub radcy prawnego, ale też trącące demagogią porównywanie zjawisk nieporównywalnych. Czymże bowiem innym jest wskazywanie na ponad milionową rzeszę adwokatów w USA, na liczącą ponad 150 tys. członków korporację adwokatów w Niemczech, czy też na podobną proporcjonalnie ilość adwokatów w innych krajach Europy Zachodniej i porównywanie tych grup zawodowych z naszą, jakoby niezwykle skromną i zazdrośnie limitowaną liczbą osób świadczących pomoc prawną? Nie wspomina się przy tym, że poziom rozwoju stosunków gospodarczych, rola prawa w ich kształtowaniu, regulowaniu i funkcjonowaniu, determinująca w znacznej, decydującej mierze zapotrzebowanie na pomoc prawną, są nieporównywalnie wyższe niż w Polsce. Co więcej, przyzwyczajenia społeczne do korzystania z fachowej pomocy prawnej we wszystkich sytuacjach, tak przy podejmowaniu decyzji gospodarczych, prawnych czy też nawet czysto życiowych, pozornie nie wymagających konsultacji z profesjonalnym prawnikiem, są zjawiskiem w tych krajach – szczególnie w USA – powszechnym, a w Polsce – wręcz przeciwnie – wyjątkowym i z reguły wymuszonym stanem zagrożenia. Do korzystania z profesjonalnej pomocy prawnej zachęca w tych krajach także nieznanym w Polsce „produkt ubezpieczeniowy” jakim jest ubezpieczenie od konieczności korzystania z usług zawodowego prawnika. Koszty świadczonej pomocy prawnej przejmuje wówczas ubezpieczyciel, co zachęca ubezpieczonych do korzystania z niej o wiele częściej, niż to ma miejsce w naszym kraju, gdzie taki produkt ubezpieczeniowy jest nieznanym i z pewnością – wobec zubożenia społeczeństwa – nieszablonowo się pojawi.

c) Podawane przez projektodawców dane statystyczne wyrażające faktycznie istotny przyrost spraw sądowych w ciągu ostatnich 10 lat oraz zestawianie ich z niewiele zmieniającą się liczbą adwokatów i radców prawnych, stanowią przykład manipulacji statystyką dla udowodnienia przyjętej tezy o rzekomo szerokim i niezagospodarowanym rynku usług prawniczych. Wykazując drastycznie zwielokrotnione liczby spraw sądowych – nie wspomina się na przykład o tym, że dane te obejmują wcześniej nieujmowane w statystykach sądowych sprawy o wykroczenia, przekazane do kognicji sądów, które wcześniej należały do właściwości kolegiów. Nie wspomina się o tym, że w wielomilionowej liczbie spraw cywilnych, które mają

być „zagospodarowane” przez otwarcie wrót do zawodów prawniczych, mieszczą się sprawy rejestrowe (KRS, zastawy), wieczystoksięgowe, sprawy w szeroko wprowadzonych postępowaniach uproszczonych (formularzowych), w których z rzadka jedynie występują pełnomocnicy z uwagi na dość prosty, „urzędowy” – i w zasadzie wolny od problemów prawnych – charakter tych spraw.

d) Nie zastanawia także autorów projektu szokująca dla przeciętnego obywatela kilku czy kilkunastoprocentowa ilość spraw karnych, w których podsądni korzystają z pomocy obrońców-adwokatów i podobnie niewielka ilość spraw toczących się przed Naczelnym Sądem Administracyjnym, w których strony korzystają z pomocy adwokatów lub radców prawnych. Stan ten przypisują oni oczywiście „nie-dostępności usług prawnych”, spowodowanej jakoby małą liczbą adwokatów (radców prawnych) i z tym związaną wysoką ceną ich usług. Nie jest to prawda, a w każdym razie – niewielka jej część. Bardzo istotną przyczyną rezygnacji wielu osób, tak w postępowaniach karnych, jak i w innych sprawach z profesjonalnej pomocy prawnej nie jest wcale jej rzekoma „nie-dostępność”, wynikająca z niewielkiej ilości pełnomocników i wysokich honorariów, ale dość powszechne przekonanie o bezcelowości, czyli nieskuteczności usług, które polegałyby na świadczeniu pomocy li tylko prawnej, tzn. ograniczającej się do wykorzystywania tylko instrumentów prawnych i to w sposób zgodny z prawem. W przekonaniu znacznej części naszego społeczeństwa, nawet bardzo znacznej (nie wdajemy się w tym miejscu w rozważania, czy i na ile to przekonanie jest uzasadnione) to nie wiedza prawnicza, ale zgoła inne kwalifikacje i zupełnie inny typ działań zapewnia „bezpieczeństwo prawne”. Może zatem lepiej byłoby porównać ilość adwokatów i radców prawnych w krajach podobnych, które przeszły analogiczną do naszej drogę przemian ustrojowych? Na pewno byłoby lepiej, uczciwiej, ale o ileż mniej efektywnie.

e) Organom samorządu adwokackiego nie są znane występujące w znaczącej skali przypadki odmowy udzielania pomocy prawnej przez adwokatów lub radców prawnych komukolwiek, kto się o nią zwraca, ani też rezygnacji z sięgania po taką pomoc z uwagi na jej niedostępność, także finansową. Projektodawcy nie powołują się na jakiegokolwiek miarodajne badania, które by ową praktyczną wiedzę dyskwalifikowały. Znane są natomiast nasilające się zjawiska pauperyzacji środowiska adwokackiego (zwłaszcza w małych miejscowościach, ale nie tylko), spowodowane brakiem klientów, czyli po prostu brakiem zapotrzebowania na profesjonalną pomoc prawną. To tzw. klasa średnia tworzyła zawsze najliczniejszą grupę osób wierzących w sens profesjonalnych usług prawnych i korzystających z nich. Jej ilościowe „kurczenie się” i ubożenie ograniczyło i tak bardzo płytki rynek usług prawnych. Mówiąc wprost, nieprawdą jest, że to społeczeństwo czeka niecierpliwie na dodatkowe kilkadziesiąt tysięcy prawników (zwłaszcza młodych i zdolnych, bo wśród młodych innych nie ma, w każdym razie wedle ich własnej samooceny). Prawda jest inna, taka mianowicie, że to coraz liczniejsza część z ponad 30-tysięcznej grupy adwokatów i radców prawnych czeka na tych, którzy chcieliby skorzystać z ich wiedzy i umiejętności, i coraz częściej czeka nadaremnie.

f) I wreszcie kwestia może nie najważniejsza, ale też niebagatelna. Na czym mianowicie projektodawcy opierają swoje przekonanie, że konkurs na aplikację przeprowadzany przez Ministerstwo Sprawiedliwości doprowadzi do przyjęcia na aplikację radykalnie większej ilości osób, niż to ma miejsce obecnie, kiedy to zadanie wykonują organy samorządu adwokackiego? Samorząd adwokacki nie wprowadza przecież żadnych ograniczeń liczby kandydatów przystępujących do konkursu, sam też, mimo ciągle jeszcze przysługujących w tym zakresie ustawowych uprawnień wynikających z art. 40 ust. 4 p. o a., zrezygnował z ustalania liczbowych limitów przyjmowanych aplikantów, zastępując je określeniem minimalnego pułapu punktowego jako wyniku konkursu. To samo będzie czynił, wedle projektu, także i Minister Sprawiedliwości. Radykalnie większa liczba przyjmowanych na aplikację osób może zatem wynikać tylko z odpowiedniego obniżenia „poprzeczki”, czyli wymagań stawianych kandydatom przy konkursie „ministerialnym”, w porównaniu z wymaganiami stawianymi obecnie przez organy samorządu zawodowego. Skąd to przekonanie, że Minister Sprawiedliwości ustali „minimum punktowe” na poziomie na tyle niskim, że konkurs zakończy się sukcesem dla radykalnie większej niż obecnie liczby kandydatów? A jeśli Minister, z jakichkolwiek przyczyn, posiadając nieograniczone uprawnienia do „ręcznego sterowania” konkursem, zechce ograniczyć liczbę aplikantów (a tym samym, w pewnej perspektywie czasowej, także i adwokatów, którzy w każdym systemie politycznym są dość niewygodną dla władzy grupą zawodową) i stosownym aktem normatywnym ustali minimum kwalifikacyjne na poziomie na tyle wysokim, że w wyniku konkursu zakwalifikowanych zostanie nie 40, 50 czy 60% zdających, jak zapewne oczekują projektodawcy, ale tylko 5 lub 10% kandydatów – to czy „więcej państwa” przyniesie takie efekty, jakich oczekują projektodawcy, czy odwrotne od zamierzonych? Wszystko to, co napisaliśmy, nie stanowi żadnego *votum* nieufności wobec Ministra Sprawiedliwości. Przeciwnie, Minister Sprawiedliwości, *ex officio et natura*, stoi poza wszelkimi podejrzeniami. Oddanie wszakże określonych uprawnień w ręce Ministra nie oznacza jednak personalizacji decyzji w tym znaczeniu, aby podejmowane miały być one osobiście przez osobę pełniącą tę funkcję. W praktyce oznacza to bowiem tylko tyle, że kompetencje Ministra realizować będzie podległy mu aparat urzędniczy. A tak nawiasem mówiąc nie jest do końca jasne, czy autorzy projektu zastanowili się, jaką liczbę nowych etatów trzeba będzie przydzielić Ministerstwu Sprawiedliwości dla realizacji jego nowych zadań i ile to będzie kosztowało podatników? Zasadne zatem byłoby wskazanie przez projektodawców aktu normatywnego rozmiaru kosztów związanych z realizacją projektu i źródeł jego finansowania.

2. Argumenty egzotyczne

Od postulatów wolnego rynku i wolnej konkurencji do tezy o przechodzeniu ilości w jakość (kapitalizm wolnorynkowy z materializmem dialektycznym jako założenia ideologiczne projektu).

a) Autorzy projektu jako zasadniczą przyjmują tezę następującą: *„Mała liczba adwokatów, radców prawnych i notariuszy osłabia konkurencję między osobami*

trudniami się profesjami prawniczymi, a w konsekwencji obniża jakość świadczonych usług i winduje ceny". Cytat powyższy prowadzi do następujących wniosków:

aa) duża liczba adwokatów, radców, notariuszy wzmacnia konkurencję między prawnikami (triumf wolnokonkurencyjnego kapitalizmu rynkowego),

ab) wielokrotniona liczba przedstawicieli profesji prawniczych podwyższa jakość usług (trzecia zasada diamentu: ilość przechodzi w jakość),

ac) podwyższona jakość usług obniża ich ceny, bowiem im coś jest lepsze tym tańsze (odkrycie nowego prawa w ekonomii).

b) Odnosząc się do pierwszej z powyższych konkluzji (ad aa) zauważyć wypada przede wszystkim, że dla autorów projektu ww. zawody prawnicze niczym nie różnią się od innych tzw. zawodów usługowych. Nie dostrzegają, że z wykonywaniem zawodu adwokata, radcy czy notariusza wiążą się szczególne wymagania i kwalifikacje merytoryczne i etyczne, wyrażające się w wyjątkowej roli zasad zachowania tajemnicy zawodowej oraz zaufania w relacji prawnik – klient. Zasady te powodują, że inaczej aniżeli w zawodzie szewców, krawców i fryzjerów – nie deprecjonując żadnego z tych zawodów – inny wymiar ma zagadnienie wolnej konkurencji. Z racji zasadniczej odmienności zawodów prawniczych, funkcjonujących w szczególnie „wrażliwej” i ważnej społecznie sferze wymiaru sprawiedliwości, angażującej bezpośrednio autorytet państwa, niezbędne są szczególne zasady dopuszczania do tych zawodów, inne od zwykłej weryfikacji poprzez rynek. Konieczne są też inne drogi i metody szkolenia zawodowego, kształtowania właściwych postaw, egzekwowania ich realizacji oraz badania spełniania kryteriów etycznych przez kandydatów do zawodu, aniżeli te sposoby, które stosowane są w innych zawodach. Nie można w tych zawodach – bez uszczerbku dla dobra wymiaru sprawiedliwości oraz dla dobra klientów, dla właściwego sposobu świadczenia pomocy prawnej oraz dla kształtowania kultury prawnej – ferować tezy o wolnej konkurencji, o wolnym rynku, o dopuszczeniu wszystkich, którzy chcą wykonywać dany zawód, gdyż rynek i tak wyeliminuje złych. Teza o eliminacji z rynku owych złych jest w przypadku zawodów prawniczych szczególnie niebezpieczna. Jeśli nawet założyć, że „rynek” wyeliminuje słabych merytorycznie (co wcale nie jest empirycznie uzasadnione), to nie oznacza to wcale, że uczyni tak z owymi „złymi nieetycznymi”, wykorzystującymi nierzadko wiedzę i przygotowanie fachowe do niecznych celów, do realizacji interesów sprzecznych z zasadami uczciwości, sprawiedliwości i słuszności. Nie bez przyczyny jedną z zasadniczych przesłanek wpisu na listę adwokatów jest określony w art. 65 pkt 1 Prawa o adwokaturze – opisowo ujęty zespół cech charakterologicznych kandydata oraz ocena dotycząca jego dotychczasowej postawy i zachowania, co ujęte zostało w sposób następujący: „*jest nieskazitelnego charakteru i swym dotychczasowym zachowaniem daje rękojmię prawidłowego wykonywania zawodu adwokata*”. Podobne wymagania znajdują się w innych ustawach ustrojowych zawodów prawniczych.

c) Ustosunkowując się do drugiego z powyższych wniosków (ad ab) zauważyć należy, że autorzy projektu prezentują zaskakującą – biorąc po uwagę orientację

polityczną ugrupowania, z którego pochodzą – predylekcję do, zdawało się, przebrzmiałej marksistowskiej metodologii tłumaczenia zjawisk społecznych. Otóż zakładają oni – stosownie do jednej z zasad materializmu dialektycznego – że ilość przechodzi w jakość. A zatem zwielokrotniona liczba adwokatów (i innych przedstawicieli profesji prawniczych), doprowadzi siłą rzeczy do podwyższenia jakości świadczonych przez nich usług. Samo zaś zwiększenie ilości przedstawicieli profesji prawniczych, dokonane zostanie przez otwarcie dostępu do tych zawodów, poprzez m.in.:

- mechaniczne i nieliczące się z możliwościami szkoleniowymi zwiększenie liczby aplikantów,
- dopuszczenie do zawodu doktorów nauk prawnych (którzy nigdy nie odbyli żadnej aplikacji, mają w najlepszym razie przygotowanie teoretyczne w zakresie dyscyplin zajmujących się prawem obowiązującym, a często zajmują się zagadnieniami z punktu widzenia praktyki peryferyjnymi lub całkowicie z praktyką niezwiązanymi),
- dopuszczenie do zawodu wszystkich którzy zdali choćby na dostatecznie egzamin z jakiegokolwiek aplikacji i na skutek niskiej oceny lub braku innych predyspozycji nie zostali np. sędziami czy prokuratorami.

Absurdalności podejścia, sprowadzającego się do tezy, że w ten sposób zwiększona liczba przedstawicieli zawodów prawniczych spowoduje podwyższenie jakości świadczonych usług, nie trzeba – zdaje się – więcej uzasadniać. Zauważyć jednak należy, że wydawało się, iż ten sposób myślenia, charakteryzujący się uproszczoną wizją zjawisk społecznych, odszedł już dawno do lamusa historii. Okazuje się jednak, że tak nie jest. Przyczyny odwoływania się autorów do takiego sposobu rozumowania i uzasadniania projektu zdają się leżeć raczej w podatności na sugestywne oddziaływanie tego typu – *prima facie* – zdroworozsądkowych argumentów, aniżeli w wyznawanej (choćby po kryjomu lub nieuświadomianej) ideologii.

d) Odnosząc się do trzeciej konkluzji (ad ac) wyprowadzonej z tezy mającej uzasadniać projekt, a mianowicie, że wraz ze wzrostem liczby adwokatów oraz automatycznym wzrostem jakości usług – następować będzie zmniejszenie cen tych usług, obecnie „wywindowanych”, stwierdzić należy, że autorzy projektu – dokonują swoistego odkrycia nowego prawa ekonomicznego. Pragną mianowicie przekonać, że wraz ze wzrostem jakości zmniejszać się będzie cena, a zatem im coś lepsze, tym tańsze. I znowu przy wyprowadzaniu tej tezy projektodawcy zapominają, że pomoc prawna świadczona przez przedstawicieli zawodów prawniczych nie jest tym samym, co prowadzenie warsztatu czy zakładu usługowego. Przede wszystkim jednak wadliwie zakładają, że ceny za świadczoną pomoc prawną są zawyżone, niedostępne dla społeczeństwa. Po raz kolejny następuje tu odwołanie się do takiego sposobu argumentacji, który jest najbardziej podatny dla zyskania zwolenników: najłatwiej bowiem zyskać poklask występując z ideą zmniejszenia cen. Aby dyskutować z nieprawdziwym założeniem o

„wywindowaniu cen” należałoby spytać o ceny jakich usług chodzi, a ściślej ceny stosowane w ramach jakich części (segmentów) „rynku usług prawniczych”: czy tych świadczonych dla przedsiębiorców – wielkich, średnich czy małych firm, czy tych świadczonych dla osób fizycznych, a jeśli to – czy w sprawach karnych, z których znaczna część klienteli korzysta z obrony z urzędu opłacanej przez Państwo (z przeciętnie rocznym poślizgiem od zakończenia sprawy przez adwokata i w wysokości znacznie poniżej przeciętnych wynagrodzeń), czy sprawach cywilnych gdzie wysokość wynagrodzeń – choć ustalanych umownie – jednak oscyluje wokół minimalnych stawek określonych w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości jako podlegających zasądzeniu przez sądy. Bez uszczegółowienia tych kwestii sugerowane argumenty o windowaniu cen, które nie są poparte żadnymi danymi, pozbawione są jakiegokolwiek zasadności merytorycznej.

3. Argumenty makroekonomiczne

a) Projektodawcy stawiają tezę, że zbyt mała liczba adwokatów, radców prawnych i notariuszy rzutuje bezpośrednio na „zmniejszenie aktywności ekonomicznej”, na produkt krajowy brutto, zaś proponowane przez nich regulacje prawne „poprawią sposób funkcjonowania całego systemu usług prawniczych i staną się ważnym czynnikiem trwałego wzrostu gospodarczego i sukcesów ekonomicznych”. Z tezy tej można – jak się okazuje – wyprowadzić odpowiedź na pytanie o przyczyny braku w Polsce trwałego wzrostu gospodarczego i braku sukcesów ekonomicznych: wszystkiemu winni prawnicy, a ściślej – korporacje prawnicze, a jeszcze precyzyjniej – członkowie władz poszczególnych korporacji stojący „na straży status quo”, „...gdź część z tych osób uzyskuje wymierne profity z obecnej obciążonej licznymi nieprawidłowościami sytuacji związanej z zakresem dostępności do zawodów prawniczych”.

b) Odnosząc się do powyższego zauważyć wypada, że projektodawcy znaleźli wreszcie winnych w osobach następców cyklistów, masonów oraz przedstawicieli jednego z narodów. Są nimi po prostu członkowie władz korporacji prawniczych, owych ciał samorządowych, wybieranych przez członków tych korporacji, na wybór których nie ma żadnego wpływu nikt spoza tych korporacji. Aż chciałoby się dopisać za projektodawcami, że także w tej sferze ewidentny „staje się właśnie brak aktywnej działalności państwa w tym procesie”. To oni stoją na drodze stagnacji gospodarczej i są przyczyną braku sukcesów gospodarczych oraz wzrostu PKB.

c) Autorzy projektu jako jedno z uzasadnień podają konieczność walki z bezrobociem wynikającym z wielkiej liczby absolwentów wydziałów prawa. Faktem jest, że obecnie studiuje prawo na licznych wydziałach szkół państwowych i prywatnych pomiędzy 60 a 80 tysięcy studentów. Liczba ta stanowi zatem 2-, 3-krotność obecnie praktykujących prawników. W tym miejscu zastanowić się wypada nad przyczynami takiej nadprodukcji prawników, brakiem oddziaływania państwa i szkół wyższych w sferze planowania zatrudnienia. Zastanowić się też wypada nad cudownym zjawiskiem rozmnożenia się liczby studentów, porównywalnym jedy-

nie ze stopniem wzrostu liczby „prawników” po powojennym boomie wywołanym działalnością „szkoły Duracza”. Zadumać się też należy nad tym, czy wraz ze zwiększoną liczbą studentów poszedł w parze wzrost liczby pracowników naukowych – samodzielnych i niesamodzielnych, czy stworzono niezbędne warunki kształcenia w postaci nowych budynków i sal uniwersyteckich dla kilkakrotnie większej liczby studentów prawa niż przed laty, czy studia prawnicze nie stały się wyłącznie źródłem dochodów uczelni, czy wreszcie nie nastąpiło obniżenie jakości kształcenia? Czy wobec retorycznego charakteru postawionych pytań – tezy o wzroście jakości poprzez zwiększenie ilości, tezy o zmniejszeniu bezrobocia poprzez szersze dopuszczenie do zawodów prawniczych – nie są jedynie hasłami populistycznymi, nastawionymi na pozyskanie elektoratu, a w praktyce nie do spełnienia. Taki też wyłącznie populistyczny charakter mają argumenty makroekonomiczne: szerszy dostęp do zawodów prawniczych ani nie zwiększy dochodu narodowego, ani nie spowoduje cudu gospodarczego, ani tym bardziej nie zmniejszy bezrobocia. Tezy przeciwne są z gruntu nieprawdziwe. W tym miejscu dodać wypada, że jedna trzecia ze 150 tys. adwokatów w Niemczech – przy nieporównywalnym z Polską rynku gospodarczym, nieporównywalnej skali i przyzwyczajeniu korzystania z pomocy prawnej – jest bezrobotna, a w najlepszym wypadku wykonuje zawody nie mające nic wspólnego z adwokaturą, jak zawód taksówkarza, barmana, itp. Jaki jest zatem – poza politycznym – cel wywoływania złudnych nadziei wśród młodzieży na stworzenie dostępu do zawodów prawniczych oraz otwarcia dziesiątkom tysięcy absolwentów wrót do wykonywania zawodu? Żaden inny – poza nastawionym na pozyskanie elektoratu. Szkoda tylko, że nie uwzględnia się przy tym przyszłego kosztu społecznego, wynikającego z dalszego wzrostu frustracji w pokoleniach prawników, którym w sposób nieodpowiedzialny i bałamutny obiecuje się możliwości kariery zawodowej, w rzeczywistości niemożliwej do zrealizowania.

d) Zastanawia także przemilczenie autorów uzasadnienia projektu ustawy kwestii nader istotnej, narzucającej się wręcz przy lekturze uzasadnienia: czy rozwiązanie zrozumiałego nacisku wielotysięcznej grupy absolwentów prawa na rynku pracy oraz ich frustracji związanej z niemożnością szerokiego, w miarę swobodnego dostępu do wykonywania tzw. wolnych zawodów prawniczych, winno być dokonywane tylko poprzez ułatwienia wchłaniania wspomnianych prawniczych mas przez rynek, czy też może należałoby zastanowić się nad sensem kształcenia takiej ilości ludzi na kierunkach prawniczych. Kilkudziesięcioletnia masa studentów prawa (około 80 tys.) to w większości studenci studiów odpłatnych. Ich kształcenie jest źródłem względnej zamożności uczelni oraz wykładowców, to prawda, że wynagradzanych gorzej niż podle, w ramach ich uczelnianych etatów. Jest faktem znanym i łatwo sprawdzalnym, że poziom kształcenia studentów prawa, właśnie z uwagi na ich ogromną ilość, pozostawia wiele do życzenia. Studenci rzadko tylko mają bezpośredni kontakt z samodzielnymi pracownikami nauki, dominacja zaś egzaminów pisemnych zrywa do końca i tak bardzo luźny, a nie dający się niczym

zastąpić, osobisty kontakt uczniów i nauczycieli. Czy nie nadszedł już czas, by zastanowić się nad sensem i celowością takiej rozbudowy studiów prawniczych, która wydaje się być podyktowana przede wszystkim potrzebami bytowymi pracowników nauki i zatrudniających ich wyższych uczelni, a nie potrzebami rynku pracy? Nie wydaje się, aby nasz kraj rzeczywiście potrzebował kilkunastu tysięcy nowych prawników rocznie, w większości – kiepsko wykształconych... Ponadto, czy nie byłoby celowe wyjaśnianie studentom studiów prawniczych, zamiast wskazywania samorządów prawniczych jako winowajców ich niedoli, że ich miejscem pracy nie musi być koniecznie wymiar sprawiedliwości. Z pewnością rzetelniej byłoby wskazywanie, że w innych w krajach większość prawników znajduje swoje miejsce w administracji rządowej i lokalnej, bankowości, ubezpieczeniach, w przedsiębiorstwach itd. – z dobrym skutkiem dla nich samych i dla instytucji ich zatrudniających.

4. Argumenty odwołujące się do konieczności walki z patologiami

a) Kolejnym argumentem mającym przemawiać za koniecznością radykalnej reformy systemu dostępu do zawodów prawniczych oraz zmian w ich samorządach ma być rzekomo powszechnie występująca „*patologia związana z aplikacyjnym systemem szkolenia młodych prawników*”. W uzasadnieniu projektu nie wskazuje się, na czym polegać ma owa „patologia”. Autorzy uzasadnienia odwołują się w tym zakresie do informacji medialnych. Z całym szacunkiem dla tego źródła informacji wydaje się jednak, że akurat przy projektowaniu *takich* środków zaradczych, jakie przewiduje projekt ustawy, konieczne byłoby wyraźne wskazanie, o co tak naprawdę chodzi (bo nie przypuszczamy, by chodziło o kogoś). Na czym owa „patologia” ma polegać, można zatem wnioskować rzeczywiście z przekazów medialnych, a także z proponowanego radykalnego rozwiązania w postaci odebrania samorządowi uprawnień w zakresie rekrutacji i egzaminowania kandydatów do wolnego zawodu prawniczego.

b) Tak więc „patologia” przy przyjmowaniu na aplikację wyrażać się miała, odwołując się do wspomnianych już źródeł „medialnych”, na zadawaniu kandydatom pytań niezwiązanych z wiedzą prawniczą, niekiedy pytań ocenianych jako niepoważne lub „egzotyczne”, a także na preferowaniu kandydatów związanych więzami rodzinnymi lub koleżeńskimi ze środowiskiem adwokackim. Czy takie zjawiska rzeczywiście występują? Oczywiście tak; byłoby hipokryzją i brakiem uczciwości z naszej strony zaprzeczanie ich istnieniu. Nieprawdą jest jednak, by skala takich niewątpliwie niepożądanych przypadków uzasadniała totalnie negatywną ocenę roli samorządu adwokackiego w tej materii.

c) Adwokatura sama jest w stanie zwalczać przejawy nieprawidłowości, a zważywszy na uchwalony nowy regulamin konkursu adwokackiego – już podjęła rzeczywiste, rozsądne środki przeciwdziałania takim indywidualnym przypadkom, określając precyzyjne reguły dotyczące m.in. zakresu konkursu na aplikację adwokacką i sposobu jego przeprowadzenia. Te nowe regulacje stwarzają rzeczywi-

ste gwarancje rzetelności i uczciwości postępowania konkursowego. Wypada tu jednak postawić pytanie – czy uda się tylko poprzez unormowania regulaminowe lub ustawowe wyeliminować *całkowicie* wpływ stosunków rodzinnych, koleżeńskich czy towarzyskich? Trudno powiedzieć, zważywszy na fakt, że nie udało się to w 100% nigdy, nikomu, w żadnym kraju i w żadnej dziedzinie, przy zastosowaniu najbardziej nawet wysublimowanych konstrukcji prawnych. Wiara, że mechanizmami prawnymi zlikwiduje się wszelkie choćby marginalne przejawy patologii – stanowi wyraz ideologii fideizmu prawniczego, z którym już dawno rozprawiła się historia. Można natomiast wpływać na ich zmniejszenie, do czego walnie przyczyniają się w systemie demokratycznego społeczeństwa otwartego inne mechanizmy kontroli, jak chociażby wolna prasa.

d) Zważyć należy, że proponowany centralny pisemny egzamin konkursowy – z całokształtem zastrzeżeń odnośnie do braków i niepełności takiego egzaminu w zakresie sprawdzania predyspozycji do zawodu – tego rodzaju patologii nie zlikwiduje. Przeniesie je natomiast na inny, centralny i państwowy szczebel, eskalując – należy przewidzieć – zasięg negatywnych zjawisk. Warto w tym miejscu zapytać – czy to naprawdę lepiej czy może gorzej, bo i skala zjawiska, i jego społeczny odbiór, będą zupełnie inne wtedy, gdy wiąże się je z „rządem” niż wtedy, gdy winę można przypisać samorządowi adwokackiemu, a w każdym razie wskazywać go jako winowajcę? Projektodawcy nie mogą nie zdawać sobie sprawy z tego, że pisemny egzamin konkursowy, w którym brałoby udział kilka, a może nawet kilkanaście tysięcy osób (ich liczba wzrastałaby z roku na rok lawinowo) tylko pozornie, formalnie będzie przeprowadzany przez Komisję o składzie tak znacym, że tylko pochylić czoła. W rzeczywistości – a podobne egzaminy dla setek studentów jednocześnie przeprowadzane na wyższych uczelniach prawniczych dają znakomity, jakże negatywny przedsmak takiej praktyki – zarówno przygotowanie samych testów pisemnych, jak przede wszystkim ich poprawa będzie musiała być dokonywana przez liczne grono urzędników, których rzetelność nie jest już taka bezdyskusyjna. Była już taka postać historyczna, która nie bez racji twierdziła, że najważniejsze jest, kto liczy głosy, w tym przypadku – kto liczy punkty...

e) Skąd zatem bierze się przekonanie autorów projektu, że „więcej państwa”, czyli pełna centralizacja i oddanie decyzji tak naprawdę w ręce anonimowych urzędników, których działania tylko z grubsza nadzorować będzie Komisja, złożona w większości z ludzi zaabsorbowanych własną, odpowiedzialną pracą zawodową, a więc już choćby z tej tylko przyczyny mało sprawna, zapewni większą niż obecnie rzetelność konkursu i jego sprawny przebieg? Podzielamy w tym zakresie radykalizm prof. Jana Winieckiego, który na pytanie „Co rządy mogą zepsuć”? – udziela trafnej, naszym zdaniem, odpowiedzi, a mianowicie – „wszystko” (*„Wprost” nr 8 z 23 lutego 2003 r., s. 52*). Obawiamy się, zważywszy na dotychczasowe doświadczenia w stosowaniu recepty „więcej państwa” w wielu dziedzinach życia, iż „nacionalizacja” polityki personalnej w adwokaturze przyniesie tak samo kiepskie efekty, jak nacionalizacja w jakiegokolwiek dziedzinie gospodarki.

f) Upaństwowienie konkursu oznaczać będzie przeniesienie do adwokatury tych wszystkich negatywnych zjawisk, jakie występują i narastają w całym aparacie państwowym. Tymczasem to właśnie samorząd, składający się z ludzi z „wewnątrz”, znanych w środowisku i takich, którzy to środowisko znają, a więc posiadających wiedzę i doświadczenie także w identyfikowaniu i przeciwdziałaniu wspomnianym wyżej zjawiskom patologicznym, ma większe szanse niż centralny urząd (czytaj – grupa urzędników), na skuteczne ich eliminowanie i co najważniejsze – już to robi.

g) Pomysł organizowania centralnego egzaminu adwokackiego nie jest sam w sobie nowością. Ten sposób egzaminowania aplikantów stosowano kiedyś w Prokuraturze. Nie jesteśmy wszakże pewni, czy autorzy projektu zdają sobie do końca sprawę, czym jest, tzn. jaki ma zakres i „głębnię” egzamin adwokacki? Wątpliwości nasze biorą się stąd, iż przeprowadzenie takiego egzaminu corocznie dla aplikantów adwokackich, radcowskich i notarialnych, których liczba – po wprowadzeniu innych unormowań radykalnie zwiększających ich liczbę – będzie wielokrotnie wyższa od obecnej, jest fizycznie niemożliwe, zakładając, że egzamin adwokacki (co do innych nie zajmujemy stanowiska, ale podejrzewamy, że tak samo) po prostu *nie może* ograniczać się do formy pisemnej. W jaki sposób Komisja Ministerialna w proponowanym składzie przeprowadzi egzamin adwokacki, pisemny i ustny (by ograniczyć się tylko do tego jednego wolnego zawodu prawniczego nie zapominając, że do egzaminu radcowskiego przystępuje kilkakrotnie więcej osób) dla kilkuset, czy w perspektywie kilku lat – dla kilku tysięcy osób, tego nie wiemy i obawiamy się, że takim szczegółem projektodawcy nie zwracali sobie głowy.

h) Autorzy projektu nie wskazują zresztą, na czym miałyby polegać patologie przy przeprowadzaniu egzaminów adwokackich przez Komisje powoływane przez okręgowe rady adwokackie. O tym akurat, o ile wiemy, media nie donosiły. Z doświadczeń własnych członków Naczelnej Rady Adwokackiej, niemających w tej dziedzinie, oraz kolegów uczestniczących od lat w takich egzaminach, możemy z czystym sumieniem bronić tezy, że są one wprawdzie trudne (bo takie mają być), ale też uczciwe, rzetelne, a ich wynik determinowany jest wyłącznie przesłankami merytorycznymi. Koleżeńskie „układy” na tym etapie edukacji zawodowej nie odgrywały i nie odgrywają żadnej roli, o czym łatwo się przekonać analizując wyniki tych egzaminów pod kątem widzenia „koneksji” rodzinnych tych, którym się przy egzaminie nie powiodło.

5. Inne grzechy główne korporacji prawniczych

a) Wśród kolejnych zarzutów stawianych korporacjom prawniczym projektodawcy ustawy podnoszą zaniżanie liczby miejsc na aplikacjach lub unikanie ustawowego obowiązku prowadzenia aplikacji. Zauważyć należy, że i w tym wypadku mamy do czynienia z nieuzasadnioną generalizacją. Jeśli bowiem zdarzyło się w danym roku ze względów organizacyjnych (brak miejsc, brak patronów) – jednej czy paru spośród 24 rad okręgowych – nie organizować egzaminu konkursowego,

to nie jest to w żadnym wypadku powód do generalizacji, o ile rzecz jasna wypowiedź ma mieć charakter rzetelny, a dyskusja – ma być uczciwa.

b) Podobnie rzecz się ma z zarzutem zaniżania liczby miejsc na listach aplikantów. Jak już wspomniano nadal obowiązuje przepis art. 40 pkt 4 kreujący kompetencję dla izb adwokackich do określania minimalnej i maksymalnej liczby członków izby adwokackiej, którą stanowią adwokaci i aplikanci. Pomimo nadal obowiązującej treści cytowanego przepisu w regulaminie odbywania aplikacji i egzaminu adwokackiego, uchwalonego przez NRA, zrezygnowano z limitów przyjęć, ustalając jako kryterium przyjęcia osiągnięcie określonego pułapu punktów w trakcie egzaminu konkursowego. Takie określenie kryterium przyjęć na aplikację wraz z zobiektywizowanym koniecznym egzaminem w formie pisemnego testu – daje gwarancję prawidłowości i rzetelności postępowania konkursowego.

c) Autorzy piszą, że „korporacje adwokacka i radcowska uzasadniają problemami natury organizacyjnej ograniczenia lub odstępowanie od szkolenia aplikantów, co jest również działaniem oczywiście sprzecznym z przepisami prawa oraz potrzebami gospodarki i awansem zawodowym tysięcy młodych Polaków”. Ustosunkowując się do tego argumentu raz jeszcze wypada odwołać się do specyfiki kształcenia aplikantów adwokackich. Aplikacja ta odróżnia się od innych szczególnymi cechami, a mianowicie odbywa się pod stałym nadzorem patrona adwokata, na zasadzie relacji uczeń – mistrz. Aplikant adwokacki już po 6-ciomiesięcznej praktyce ma prawo występowania przed sądem, reprezentując z upoważnienia adwokata interesy klienta. Co ważne – owo występowanie przed sądami nie ma charakteru incydentalnego, lecz jest zjawiskiem powszechnym, niespotykanym wśród aplikantów innych zawodów. Aplikant na co dzień pod nadzorem patrona, z którym łączy go stosunek zatrudnienia, uczy się zawodu, wykonując czynności adwokackie, pisząc pisma, środki odwoławcze, uczestnicząc w rozmowach z klientami. Zaznaczyć przy tym należy, że nie wszystkie aplikacje przebiegają w ten właśnie sposób, a w każdym razie nie polegają na równoczesnej nauce zawodu i pozostawianiu w zatrudnieniu z patronem, co jest regułą w adwokaturze. Ten sposób szkolenia stwarza warunki do tego, że aplikacja nie jest jedynie formalnym, ale merytorycznym kształtowaniem prawnika, wraz z wyrabianiem właściwych postaw, prawidłowych relacji wobec klienta, sądu i kolegów. Podkreślić należy, że do realizacji takiego sprawdzonego modelu szkolenia niezbędny jest system patronatu. Aby spełniał on swe założenia, aby był właściwie wykonywany, patronat winien być powierzany osobom do tego predystynowanym. Tu pojawiać się mogą problemy. Może nie tyle w braku odpowiednich osób, choć i takich spełniających łącznie wymogi odpowiednich kwalifikacji, doświadczenia zawodowego i właściwej postawy etycznej – nie jest w nadmiarze. Muszą tak kwalifikowane osoby chcieć podejmować się obowiązków patrona, mieć odpowiednie warunki do pracy oraz możliwość zapewnienia utrzymania dla aplikanta, bowiem w adwokaturze zasadą jest, że aplikant pozostaje w stosunku zatrudnienia z kancelarią patrona, a zatem on ponosi koszt zatrudnienia. Te okoliczności – z istoty swej ograniczające rozszerzanie poza wszelkie granice

możliwości kształcenia – stanowią zatem czynnik, który musi być uwzględniany przy naborze na aplikację adwokacką.

d) Kolejne argumenty podnoszone w uzasadnieniu projektu to zawyżanie odpłatności za aplikację, tworzenie ze szkoleń aplikantów dochodowej działalności finansowej. Nie są znane Naczelnej Radzie Adwokackiej źródła owych danych o dochodowości. Oczywiście pobierane są przez okręgowe rady adwokackie opłaty za egzamin konkursowy na aplikację adwokacką, co ma miejsce raz do roku. W razie przyjęcia na aplikację opłaty te traktowane są z reguły jako opłaty wpisowe. Można argumentować, że wszystko należy się za darmo, że na korporacjach prawnych ciąży obowiązek kształcenia bezpłatnego aplikantów i to w coraz większej ilości. Pojawi się jednak pytanie – dlaczego ze składek wpłacanych przez adwokatów na rzecz korporacji mają korzystać osoby nie będące jej członkami? Kto dał projektodawcom prawo nakładania na członków Korporacji obowiązku kształcenia tak wielkiej rzeszy prawników i to jeśli nie za darmo, to za częściową odpłatnością, a w stosunku do niektórych zwolnionych z opłat ponosić koszty kształcenia w całości. Dlaczego korporacja, która w oparciu o składki członkowskie adwokatów od 85 lat tworzy podstawy materialnego funkcjonowania samorządu, ma prowadzić szkolenie aplikantów w zasadzie za darmo, nie mając przy tym żadnego wpływu na dobór aplikantów oraz na egzamin adwokacki – jak tego chcą projektodawcy. Nie można przy tym uznać za odpłatność ponoszenie w niektórych izbach (bo nie we wszystkich) przez aplikantów adwokackich składki członkowskiej, której wysokość jest z reguły nieco wyższa niż symboliczna, a dodatkowo gdy aplikant odbywa sześciomiesięczną praktykę w sądzie – ponoszenie dodatkowych 100–200 zł miesięcznie na wynagrodzenie dla sędziego opiekuna takiej praktyki?

e) Następny grzech członków korporacji prawnych ujęto w sposób następujący: *„...niewielka liczba adwokatów, radców prawnych i notariuszy wymusza zatrudnianie w kancelariach prawnych absolwentów wydziałów prawa, nie będących członkami jakiegokolwiek korporacji. Są to osoby wykonujące na co dzień taką samą pracę, jak adwokat, notariusz, radca prawny jednak świadoma polityka władz korporacji prawnych ... powoduje, że przytłaczająca część tych prawników nigdy nie będzie miała szansy na zdobycie uprawnień”*. Pomijając uwagi świadczące o szczególnie wysokiej samoocenie, by nie rzec megalomanii i braku krytycyzmu absolwentów prawa, którzy wykonują *„na co dzień taką samą pracę jak adwokat, notariusz...”* – czyli doświadczeni prawnicy, stwierdzić należy co następuje: Tak jest na całym świecie, że nie wszyscy po studiach prawnych zostają adwokatami, radcami czy notariuszami. Analogicznie – nie wszyscy absolwenci medycyny zostają chirurgami, ginekologami, specjalistami, adiunktami czy profesorami w danej dziedzinie lekarskiej, lecz – nie umniejszając doniosłości społecznej – są lekarzami ogólnymi, rodzinnymi, pierwszego kontaktu czy pogotowia, którzy nigdy nie będą zajmować się leczeniem specjalistycznym, do czego wymagany jest większy nakład pracy, specjalne zdolności, umiejętności i kwalifikacje, podlegające stosownej ocenie.

f) Projektodawcy piszą: „*korporacje ignorują wykonanie orzeczeń sądowych, które są dla nich niekorzystne oraz przewlekają procedury dotyczące rozpatrywania odwołań od uchwał odmawiających wpisu na listę członków danej korporacji*”. Zarzuty te są nieprawdziwe. Praktyka organów adwokatury jest taka, że odwołania są rozpatrywane w trybie i czasie określonym w k.p.a. Od ostatecznych decyzji przysługuje skarga do NSA, którego orzecznictwo – często niekorzystne dla adwokatury – jest przez nią w pełni respektowane. Orzecznictwo NRA wskazuje, że odwołania rozpatrywane są w przeważającym stopniu w sposób korzystny dla odwołujących się. Wśród najczęściej uchylanych uchwał okręgowych rad są uchwały odmawiające wpisu na listy aplikantów i adwokatów.

6. Argumenty ksenofobiczne

Obawy przed konkurencją ze strony prawników zagranicznych:

a) Projektodawcy postulują by zwiększyć ilość adwokatów, radców prawnych i notariuszy gdyż na mocy ustawy z 5 lipca 2002 o świadczeniu przez prawników zagranicznych pomocy prawnej w RP będą oni „*mogli swobodnie świadczyć usługi na terenie Polski*”. Teza powyższa jest nieprawdziwa jeśli chodzi o swobodne świadczenie usług przez firmy zagraniczne. Wymogi ww. ustawy stwarzają pewne bariery, wśród których wymienić należy choćby znajomość języka polskiego oraz konieczność zdania odpowiedniego testu umiejętności.

b) Warto jednak zauważyć, że obawy projektodawców przed konkurencją prawników zagranicznych nie są pozbawione racji. Obawy te staną się jednak w pełni realne w sytuacji przyjęcia projektu ustawy. W sytuacji postulowanego otwarcia aplikacji dla szerokich rzesz prawników – żadna z korporacji nie będzie w stanie prowadzić na wysokim poziomie merytorycznym oraz z zapewnieniem właściwego patronatu szkolenia aplikantów. Wobec założonego jedynie częściowego pokrywania kosztów szkolenia przez aplikantów (oraz udzielenia niektórym zwolnienia od tych kosztów) – żadnej z korporacji nie będzie stać na profesjonalne szkolenie. Skutek tego stanu będzie taki, że podwyższaniem kwalifikacji będą się zajmować jedynie silne liczebnie i bogate firmy prawnicze. Żadna kancelaria indywidualna oraz jedynie nieliczne średnie firmy będą w stanie prowadzić ustawiczne kształcenie. Jedynie zasobne firmy zagraniczne będą mogły pozwolić sobie na organizowanie szkolenia dla swoich pracowników i partnerów. Spowoduje to dalsze rozwarstwienie profesji prawniczych, umocnienie dużych – przeważnie multinarodowych – firm prawniczych (głównie anglosaskich). Znikną z rynku lub ulegną marginalizacji polskie firmy, a prawnicy z doświadczeniem, nie mówiąc już o tzw. młodych zdolnych prawnikach – w swej masie – zostaną skazani na pracę nie w formie wolnego zawodu, lecz w ramach globalnych firm, na zasadach zatrudnienia.

7. Argumenty prawnomiędzynarodowe i konstytucyjne

a) Projektodawcy dla uzasadnienia projektu powołują się na międzynarodowe konwencje. Czytamy zatem, że: „*polityka korporacji polegająca z jednej strony na zatrudnia-*

niu w kancelariach prawników, których wiedza wystarcza do wykonywania pracy prawnika, a z drugiej strony na uniemożliwieniu większości z nich zdobycia odpowiednich uprawnień, budzi wątpliwości, co do jej zgodności z polityką pełnego, produktywnego i swobodnie wybieranego zatrudnienia (art. 1 ust. 1 ratyfikowanej przez Polskę Konwencji nr 122 dot. polityki zatrudnienia – Dz.U. z 1967 Nr 8, poz. 31) oraz art. 6 ratyfikowanego przez Polskę Paktu praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych (Dz.U. z 1977, Nr 38, poz. 169). Mamy tu do czynienia z kolejną próbą podpierania wadliwego projektu – tym razem poprzez odwołanie się do prawa międzynarodowego, którego znaczenie w polskim systemie prawnym, dzięki nowym uregulowaniom konstytucyjnym wzrosło, a więc moc przekonywania – zdaje się być – większa.

b) Samo werbalne przytaczanie aktów prawa międzynarodowego nie może jednak wpłynąć na przekonania osób świadomych, zwłaszcza jeżeli zważy się, że powoływana dla uzasadnienia projektu argumentacja ma się nijak do materii regulowanej projektowanymi nowelizacjami. Użycie tego typu uzasadnienia zdaje się mieć na celu pozyskanie zwolenników, którzy uwierzą na słowo i nie zechcą zapoznać się z istotą cytowanych traktatów międzynarodowych. W szczególności należy bowiem zauważyć, że wywodzone z konwencji MOP prawo do pracy, prawo do zatrudnienia nie jest tego typu prawem, które rodzi określone roszczenie wobec państwa, a coś dopiero wobec prywatnych podmiotów, jakimi są świadczące pomoc prawną firmy i kancelarie adwokackie, radcowskie, notarialne. Autorzy projektu zdają się nie dostrzegać istoty rzeczy, powołując się w uzasadnieniu na ww. konwencję MOP oraz na wynikające z cytowanych paktów postulatywnie określone wytyczne adresowane do państwa-strony paktu oraz żądając na podstawie tych aktów prawnomiędzynarodowych od wykonujących regulowane zawody prawnicze by zatrudniali takie, a nie inne osoby i to w określonych zwiększających się liczbach. Humorystycznie zdaje się brzmieć postulat autorów projektu ustawy, w którym domagają się określonych działań, a mianowicie gdy piszą: „*Konieczne jest więc podjęcie działań zmierzających do zwiększenia w kancelariach zatrudnienia osób wykwalifikowanych i posiadających odpowiednie uprawnienia. Cel ten można jedynie osiągnąć poprzez spowodowanie otwarcia korporacji na nowe grupy prawników*”. Wypada się retorycznie zapytać – jakimi to instrumentami w wolnorynkowym (a nie nakazowym) systemie gospodarczym, w jakim żyjemy, można nakłonić prowadzących kancelarie czy uczestniczących w spółkach prawniczych by zwiększali zatrudnienie owych „osób wykwalifikowanych i posiadających odpowiednie uprawnienia”, jak ich określają autorzy projektu. Dodać wypada, że ci „wykwalifikowani i posiadający odpowiednie uprawnienia”, to zapewne owe rzesze absolwentów prawa, ofiary złego systemu dopuszczania do zawodów prawniczych, którzy *ex definitione* są „młodzi i zdolni”, bo inni niż zdolni wszyscy ci młodzi być nie mogą. W znacznym zaś stopniu są to ci, którzy nie przeszli przez żadne postępowania konkursowe, gdyż tego nie chcieli lub przystąpili do konkursów, ale bez pozytywnego rezultatu (oczywiście na skutek domniemanych machinacji), bądź też przeszli przez aplikacje, ale okazali się nieprzydatni lub merytorycznie słabi, by zajmować stanowisko sędziego czy prokuratora, jak to jest w przeważającej

większości przypadków osób, które zdały egzamin sędziowski lub prokuratorski, a nie uzyskały nominacji.

c) Odwołując się do aktów prawa międzynarodowego projektodawcy wspierają swoją argumentację poprzez przytoczenie przepisów Konstytucji RP. Fundamentalne znaczenie ma tu art. 65 ust. 1, statuujący prawo wolności wyboru i wykonywania zawodu, z którego z kolei ma wynikać „konieczność zmiany obecnych zasad dostępu do zawodów prawniczych”, jak to napisano w uzasadnieniu. W tym miejscu zauważyć wypada, że prawo wolności wyboru i wykonywania jakiegokolwiek doniosłego społecznie zawodu, nie może być interpretowane jako uprawnienie przysługujące każdemu, kto tylko zechce dany zawód wykonywać, bez jakichkolwiek wymagań, spełnienia określonych kryteriów natury merytorycznej, a nadto etycznych – zwłaszcza w zawodach o charakterze publicznym lub działających w bezpośredniej styczności z takimi zawodami. Prawo to nie może być absolutyzowane, traktowane jako przysługujące z racji samej swej istoty i bez ograniczeń.

d) Jak dalej napisano w uzasadnieniu „prawo to należy łączyć z prawem obywateli do swobodnego zdobycia odpowiednich kwalifikacji, którego realizację nakładają na Polskę ratyfikowane umowy międzynarodowe: art. 1 Konwencji dotyczącej polityki zatrudnienia i art. 1–3 Konwencji nr 111 dotyczącej dyskryminacji w zakresie zatrudnienia i wykonywania zawodu”. Z powyższego widać, że autorzy wiążą art. 65 Konstytucji z wykreowanym dodatkowo **prawem do zdobycia kwalifikacji**.

Uzasadnieniu tego „nowego” prawa do zdobycia kwalifikacji ma służyć powołanie art. 1 **Konwencji MOP nr 122 z 9 lipca 1964 r. dotyczącej polityki zatrudnienia (Dz.U. z 1967 Nr 8, poz. 31)**. Jak już podniesiono powyżej w pkt b), powoływana Konwencja nie odnosi się do zagadnień wyboru zawodu, lecz do polityki zatrudnienia. Nie gwarantuje ona żadnych praw, a jedynie stawia postulaty kierowane do państw-stron Konwencji, by prowadziły w określony sposób politykę zatrudnienia, by pobudzały wzrost gospodarczy, podnosiły poziom życia oraz zaspokajały zapotrzebowanie na siłę roboczą i rozwiązywały problemy bezrobocia (vide art. 1 Konwencji). Jej preambuła podobnie wprost ogranicza się do prawa do pracy, realizacji pełnego zatrudnienia, wyboru pracy, sprawiedliwych i zadowalających warunków pracy i ochrony przed bezrobociem, nie wspomina zaś ani słowem o prawie do wykonywania wolnego, regulowanego zawodu, istotnie wszakże odróżniającego się od typowej pracy najemnej, będącej przedmiotem normowania przez Konwencję¹.

¹ Dla pełnej jasności wypada przytoczyć treść preambuły do Konwencji nr 122, która stwierdza:

„Zważywszy, że Deklaracja Filadelfijska uznaje solenny obowiązek Międzynarodowej Organizacji Pracy popierania wśród różnych narodów świata programów zapewniających realizację pełnego zatrudnienia i podniesienia poziomu życia, oraz że Wstęp do Konstytucji Międzynarodowej Organizacji Pracy przewiduje walkę z bezrobociem i zagwarantowanie zarobku zapewniającego warunki przyzwoitego utrzymania; zważywszy ponadto, że w myśl postanowień Deklaracji Filadelfijskiej Międzynarodowa Organizacja Pracy odpowiedzialna jest za badanie i rozpatrywanie oddziaływania polityki gospodarczej i polityki finansowej na politykę zatrudnienia, w świetle podstawowego celu, według którego „wszystkie istoty ludzkie, bez względu na rasę, wyznanie lub płeć, mają prawo do osiągnięcia postępu materialnego

e) W sprawach dotyczących wolnych zawodów pewne odniesienie do materii podjętej przez autorów projektu mogłaby mieć natomiast **Konwencja MOP nr 111 (Dz.U. z 1961, Nr 42, poz. 218) dotycząca dyskryminacji w zakresie zatrudnienia i wykonywania zawodu**, przyjęta w Genewie dnia 25 czerwca 1958 r. (Dz.U. z 20 września 1961 r.), w której postanowiono m.in., że każde państwo – strona konwencji –

„zobowiązuje się do popierania, metodami dostosowanymi do okoliczności i zwyczajów danego kraju równości szans i traktowania w dziedzinie zatrudniania i wykonywania zawodu, w celu wyeliminowania wszelkiej dyskryminacji w tym zakresie” (vide art. 2) .

Równocześnie jednak definiując w art. 1 ust. 1 fundamentalne dla Konwencji pojęcie dyskryminacji w ten sposób, że jest nią – najogólniej –

„wszelkie rozróżnienie, wyłączenie lub uprzywilejowanie powodujące zniweczenie albo naruszenie równości szans lub traktowania w zakresie zatrudnienia lub wykonywania zawodu”,

stwierdzono w ust. 2 tegoż art. 1, co następuje:

„2. Rozróżnienia, wyłączenia lub uprzywilejowania, oparte na kwalifikacjach wymaganych dla określonego zatrudnienia nie są uważane za dyskryminację.

Tak więc działania korporacji prawniczych, kierujących się szczególnymi zasadami w zakresie dopuszczania do zawodu, w tym także do szkolenia zawodowego (vide ust. 3 art. 1), z uwagi na wymagane kwalifikacje są w pełni dopuszczalne i nie stanowią w żadnym razie przejawów dyskryminacji w zakresie wolności wyboru zawodu, czy też prawa do zdobycia kwalifikacji (szkolenia zawodowego), jeśli o takim odrębnym, „wykreowanym” prawie można mówić.

Powoływany art. 3 omawianej Konwencji zawiera dalsze postulaty skierowane do państw-stron w zakresie stosowania polityki wolnej od dyskryminacji, w tym

i rozwoju duchowego w warunkach wolności i godności oraz zabezpieczenia ekonomicznego i z równymi szansami”; zważywszy, że Powszechna deklaracja praw człowieka przewiduje, iż „każdy człowiek ma prawo do pracy, do swobodnego wyboru pracy, do sprawiedliwych i zadowalających warunków pracy oraz do ochrony przed bezrobociem”;

oraz treść powoływanego art. 1 Konwencji nr 122: 1. *W celu pobudzenia wzrostu i rozwoju gospodarczego, podnoszenia poziomu życia, zaspokajania zapotrzebowania na siłę roboczą i rozwiązywania problemu bezrobocia oraz niepełnego zatrudnienia, każdy Członek określi i będzie stosował, jako główny cel, aktywną politykę zmierzającą do popierania pełnego, produktywnego i swobodnie wybieranego zatrudnienia. 2. Polityka ta powinna zmierzać do zapewnienia: a) aby istniała praca dla wszystkich osób zdolnych do pracy i jej poszukujących; b) aby praca ta była jak najbardziej produktywna; c) aby istniał swobodny wybór zatrudnienia i aby każdy pracownik miał wszelkie możliwości zdobywania kwalifikacji niezbędnych do wykonywania pracy, która mu odpowiada, oraz wykorzystania swoich umiejętności i zdolności w tej pracy, bez względu na rasę, kolor skóry, płeć, wyznanie, poglądy polityczne, przynależność narodową lub pochodzenie społeczne. 3. Polityka ta powinna uwzględniać stadium i poziom rozwoju gospodarczego, jak również związki istniejące pomiędzy celami zatrudnienia a innymi celami gospodarczymi i społecznymi, oraz powinna być realizowana metodami przystosowanymi do warunków i zwyczajów krajowych.*

urządzenia poradnictwa, pośrednictwa pracy, szkolenia zawodowego, współpracy z pracodawcami itd., a zatem do projektu nowelizacji nie mających bliższego odniesienia.

f) Podobnie, jak w przypadku wyżej przedstawionych konwencji MOP, tak i w sytuacji powoływanego przez projektodawców **Międzynarodowego Paktu Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych, będącego rezolucją ONZ uchwaloną 19 grudnia 1966 r.** w Nowym Jorku, a ratyfikowaną przez Polskę w marcu 1977 r. (Dz.U. z 1977, Nr 38, poz. 169) – nie ma on żadnego istotnego związku z materia, jaką zajmują się autorzy omawianego projektu ustawy. By nie być gołosłownym należy przytoczyć cytowany art. 6, stanowiący o uznaniu prawa do pracy,

„które obejmuje prawo każdego człowieka do uzyskania możliwości utrzymania się poprzez pracę swobodnie wybraną lub przyjętą, oraz podejmą odpowiednie kroki w celu zapewnienia tego prawa.

2. Kroki, jakie Państwa-Strony niniejszego Paktu powinny podjąć w celu osiągnięcia pełnej realizacji tego prawa, będą obejmowały programy technicznego i zawodowego poradnictwa i szkolenia, politykę i metody zmierzające do stałego rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego oraz do pełnego, produktywnego zatrudnienia na warunkach zapewniających jednostce korzystanie z podstawowych wolności politycznych i gospodarczych”.

Podany fragment, który jest bez związku z omawianym projektem, jednoznacznie wskazuje na metodę argumentacji przyjętą w uzasadnieniu, która polega na werbalnym odwołaniu się do określonej kategorii pojęciowej – w tym wypadku do aktów prawa międzynarodowego, przy równoczesnym całkowitym braku związku pomiędzy powołanymi aktami prawa międzynarodowego (konwencją MOP czy Paktem ONZ, które dotyczą prawa do pracy) a materia, której dotyczy projekt ustawy (zmiany w prawie o adwokaturze w zakresie prawa dostępu do wolnego zawodu, którego istotą jest niepozostawanie w zatrudnieniu).

g) Projektodawcy dążąc w uzasadnieniu do podważenia stosowania wobec adwokatury przepisu art. 17 ust. 1 Konstytucji, który statuuje prawo wolnych zawodów *„do tworzenia samorządów zawodowych dla sprawowania pieczy nad należytych wykonywaniem tych zawodów w granicach interesu publicznego i dla jego ochrony”* usiłują odmówić adwokaturze charakteru zawodu zaufania publicznego. Zabieg ten – zdaje się być absurdalny w swym zamierzeniu już tylko z uwagi na idącą w setki lat tradycję traktowania zawodu adwokata jako z istoty mającego przymiot osoby zaufania publicznego, w odniesieniu zaś do samorządu adwokackiego – ujmowania go jako modelowego wręcz wzorca samorządu osób wykonujących zawód zaufania publicznego, samorządu, który wyposażony we właściwe prerogatywy trwa od 85 lat i to pomimo wielu zawieruch historycznych i politycznych.

W celu uzasadnienia takiego stanowiska, a tym samym odrzucenia niebezpieczeństw związanych z niekonstytucyjnymi propozycjami zawartymi w projekcie –

autorzy przywołują wybiórczo treść kontrowersyjnego wyroku Sądu Najwyższego z 29 maja 2001 (sygn.: I CKN 1217/98, OSNC 2002/1/13) – wydanego na tle art. 5 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 24 lutego 1990 r. o przeciwdziałaniu praktykom monopolistycznym i ochronie konsumentów. Wyrok ten w uzasadnieniu zawiera stanowisko odmawiające uznania samorządu adwokackiego za samorząd reprezentujący zawód zaufania publicznego, z uwagi na brak wyraźnego przepisu ustawowego, nadającego taki status zawodowi adwokata. Pogląd zawarty w ww. wyroku spotkał się z powszechną krytyką. Co znamienne dla uzasadnienia wątpliwego projektu cytuje się fragmentarycznie to powszechnie odrzucone jednostkowe orzeczenie, w którego uzasadnieniu napisano, że wobec niezaliczenia samorządu do kategorii ujętych w art. 17 ust. 1 Konstytucji –

„Samorząd adwokacki jest więc samorządem zawodowym, określonym w art. 17 ust. 2 Konstytucji. Z przepisu tego wynika, że samorzady w nim określone nie mogą naruszać wolności wykonywania zawodu ani ograniczać wolności podejmowania działalności gospodarczej.

Oczywiście pogląd ten został zakwestionowany przez doktrynę oraz w wyroku Trybunału Konstytucyjnego, o którym poniżej. W tym miejscu przytoczyć jednak należy pominiętą przez autorów część uzasadnienia omawianego wyroku Sądu Najwyższego, jakże istotną dla zrozumienia czym jest wolny zawód, dlaczego konieczna jest reglamentacja wolnych zawodów i do jakich granic może sięgać. Czytamy tam, co następuje:

*„Trzeba również wspomnieć, że **określona w art. 65 Konstytucji zasada wolności wyboru zawodu i miejsca pracy w odniesieniu do osób wykonujących tzw. wolne zawody** wyraża się w stworzeniu sytuacji prawnej, w której dostęp do tego zawodu uwarunkowany jest tylko kwalifikacjami i talentem, nie jest natomiast poddawany rygorom podporządkowania, charakterystycznym dla stosunku pracy. **Wolność wykonywania zawodu nie może mieć jednak charakteru absolutnego i musi być poddana reglamentacji prawnej, zwłaszcza gdy chodzi o uzyskanie prawa wykonywania zawodu, wyznaczenie sposobu czy metod wykonywania zawodu, a także określenie powinności wobec samorządu zawodowego. Jeśli tego rodzaju reglamentacja wynika z ustawy, to nie sposób jej kwestionować. Nie można również zarzucać niekonstytucyjności takiej regulacji, jeżeli nie narusza ona samej istoty wolności wykonywania zawodu.** (...)*”.

h) W tym miejscu przytoczyć należy sygnalizowany powyżej wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 7 maja 2002 r. (sygn.: SK 20/00), w uzasadnieniu którego napisano:

2. Zawód adwokata jest zawodem zaufania publicznego i ustawodawca uzależnia prawo jego wykonywania od spełnienia przez zainteresowanego określonych warunków dotyczących kwalifikacji zawodowych i moralnych. „Zawód zaufania publicznego” to zawód polegający na obsłudze osobistych potrzeb ludzkich, wiążący się z przyjmowaniem informacji dotyczących życia osobiste-

go i zorganizowany w sposób uzasadniający przekonanie społeczne o właściwym dla interesów jednostki wykorzystywaniu tych informacji przez świadczących usługi. Wykonywanie zawodu zaufania publicznego określone jest dodatkowo normami etyki zawodowej, szczególną treścią ślubowania, tradycją korporacji zawodowej czy szczególnym charakterem wykształcenia wyższego i uzyskanej specjalizacji (aplikacja) [P. Sarnecki: Pojęcie zawodu zaufania publicznego (art. 17 ust. 1 Konstytucji) na przykładzie adwokatury, (w:) L. Garlicki (red.), Konstytucja – Wybory – Parlament. Studia ofiarowane Zdzisławowi Jaroszowi, Warszawa 2000, Liber, s. 155 i n.]

Zawód adwokata jest zawodem zaufania publicznego i ustawodawca ma prawo uzależnić prawo wykonywania tego zawodu od spełnienia przez zainteresowanego określonych warunków dotyczących np. jego kwalifikacji zawodowych i moralnych. Podkreślenia wymaga okoliczność, że cech „nieskazitelnego charakteru” i „rękojmi prawidłowego wykonywania zawodu” wymaga się nie tylko od kandydatów na adwokatów, ale i od kandydatów na radców prawnych. (...)

*W analizowanym przypadku Trybunał Konstytucyjny uznał posłużenie się przez ustawodawcę pojęciem niedookreślonym za uprawnione. **Zawód adwokata jest zawodem zaufania publicznego. Wprowadzając wymogi dotyczące charakteru osoby zawód ten wykonujący czy też rękojmi prawidłowego wykonywania ustawodawca tworzy normatywne przesłanki dla zapewnienia odpowiedniej realizacji zadań przypisanych temu zawodowi. Kryteria te wprowadzone są w tym celu, by zagwarantować odpowiedni poziom zawodowy i moralny członków korporacji. Kryteria te nie mogą być jednak nadużywane w celu ograniczenia dostępności do zawodu.***

Skoro zatem w orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego przesądzono oczywistą i omawianą wcześniej kwestię charakteru zawodu adwokata jako zawodu zaufania publicznego w rozumieniu art. 17 ust. 1 Konstytucji, to tym samym przesądzono o przynależności samorządu adwokackiego do tych samorządów, które zostały ujęte w art. 17 ust. 1 Konstytucji. Nie można zatem w żadnym wypadku twierdzić, jak chcą tego projektodawcy, że „odnoszący się do samorządów zawodowych adwokatów i radców prawnych ust. 2 art. 17 Konstytucji stwierdza, że samorzady te nie mogą naruszać wolności wykonywania zawodu. Dotychczasowa działalność korporacji, związana z naborem na aplikacje, narusza wolność wykonywania zawodu, projekt zaś zmierza w kierunku realizacji zapisów konstytucyjnych”.

Komentując powyższe trzeba zauważyć, co następuje: jakkolwiek do samorządu adwokackiego nie odnosi się art. 17 ust. 2, lecz ust. 1 tego artykułu, to nie oznacza, że samorząd adwokacki może naruszać wolność wykonywania zawodu. Nie może i tego nie czyni, ani czynić nie zamierza, a istniejące ograniczenia sprowadzające się do merytorycznej weryfikacji przydatności kandydatów do zawodu mieszczą się w pełni w granicach wyznaczanych dyspozycją art. 17 ust. 1 Konstytucji RP. Z tych też przyczyn samorząd adwokacki, jako reprezentujący osoby wykonujące zawód

zaufania publicznego i sprawujący pieczę nad należyтым wykonywaniem zawodu w granicach interesu publicznego i dla jego ochrony – musi mieć stosowne instrumenty, w tym także dotyczące naboru do zawodu, sprawdzania kwalifikacji natury merytorycznej i etycznej. Instrumenty te mają służyć jednemu celowi – „**by zagwarantować odpowiedni poziom zawodowy i moralny członków korporacji**”, jak to napisano w ww. wyroku Trybunału. W żadnym też wypadku nie można zgodzić się z obraźliwym dla samorządu adwokackiego poglądem, że działalność korporacji, związana z naborem na aplikacje, narusza wolność wykonywania zawodu. Tego typu twierdzenia otwierają kolejny sposób argumentacji używanej przez autorów – zwanej tu argumentacją obraźliwą.

9. Argumenty obraźliwe

Oprócz argumentów natury demagogicznej odnaleźć można w uzasadnieniu projektu argumenty obraźliwe, stanowiące zniesławienie organów samorządowych. Czytamy bowiem, co następuje: *„Korporacje nie wykonując obowiązków wynikających z przepisów prawa tworzą konstrukcje swoistego państwa w państwie, czyli obszaru, w którym wyłączone jest działanie tych przepisów prawnych i decyzji, które mają charakter niekorzystny dla tego środowiska zawodowego. Władze korporacji bardzo często naruszają przepisy prawa, chociaż obowiązkiem moralnym i prawnym adwokatów, radców prawnych i notariuszy jest zgodne z przepisami stosowanie prawa”*.

By nie dać wciągnąć się w dowodzenie tego, że nie jest się przysłowiowym wielbłądem, pozwolimy sobie oświadczyć, że zawarte w cytowanym stwierdzeniu treści nie są zgodne z rzeczywistością, a nadto, że obrażają zarówno władze wymienionych korporacji prawniczych, jak też poszczególnych jej członków. Zauważyć też wypada, że tego typu sformułowania nie przenoszą dyskusji na poziom, którego cechą i wyróżnikiem byłby styl świadczący o parlamentarnej proveniencji. Mówiąc wprost – ten rodzaj dyskursu, jaki zaproponowano w uzasadnieniu projektu nowelizacyjnego, z pewnością nie jest parlamentarny. Wyrazić wypada żal, że często pojawiające się odesłania do kategorii prawa i sprawiedliwości, nie niosą za sobą podniesienia rozważań merytorycznych na poziom wyznaczany aksjologią – zdało się – immanentnie związaną z *ius et lex*.

10. Argumenty „europejskie” oraz wynikające ze stanowisk międzynarodowych organizacji prawniczych w sprawach odmienności zawodów prawniczych

Tak zwane wolne zawody prawnicze, tj. adwokaci, radcowie prawni czy notariusze – wyraźnie i zasadniczo różnią się od przedstawicieli innych zawodów świadczących usługi. Dla podkreślenia tej odmienności wskazuje się m.in. w ustawie prawo o adwokaturze, że adwokatura powołana jest do udzielania pomocy prawnej, współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz w kształtowaniu i stosowaniu prawa (*vide art. 1 ust. 1*), nie zaś do świadczenia usług

prawniczych. Ta znamienna różnica wynika z faktu, że zawód adwokata – oraz inne zawody prawnicze zaufania publicznego – cechują odmienności, powodujące, że dostęp do tych zawodów musi podlegać pewnym szczególnym regułom, diametralnie różnym od tych, które funkcjonują w zawodach nie polegających na pozostawaniu w bezpośredniej styczności z państwem, z wypełnianiem przez nie funkcji wymiaru sprawiedliwości. Owe odmienności dotyczą także roli prawników w demokratycznym społeczeństwie otwartym oraz są przyczyną szczególnego uregulowania pozycji zawodów oraz korporacji prawniczych w systemie prawnym. Zatrzymać się wypada nad analizą owych szczególnych wartości zawodów prawniczych.

a) Rozpocząć wypada od zacytowania stanowiska Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości w Luksemburgu, który w orzeczeniu z 19 lutego 2002 r. w sprawie wniesionej przez C – 309-99 J.C.J. Wouters, J.W. Savelbergh, Price Waterhouse Belastingadviseurs BV v. Algemene Raad van de Nederlandse Orde van Advocaten – uznał i podkreślił istnienie trzech podstawowych wartości zawodu prawniczego (adwokatury), a mianowicie: niezależności, tajemnicy zawodowej oraz unikania konfliktu interesów. Te trzy wartości tworzą fundament, na którym skonstruowana została adwokatura jako zawód wolny, a zarazem regulowany zawód zaufania publicznego. Konsekwencją przyjęcia tych założeń jest odpowiednie ukształtowanie struktury samorządowej oraz zasad funkcjonowania, a w ich ramach – kompetencji do decydowania o dostępie do zawodu, przeprowadzania procesu szkolenia i sprawdzania przydatności merytorycznej i etycznej do zawodu oraz możliwości rozpoczęcia samodzielnego wykonywania zawodu, wraz ze stałą kontrolą sposobu jego wykonywania.

b) International Bar Association – największa organizacja prawnicza na świecie, której członkiem jest od kilkunastu lat NRA oraz rzesza indywidualnych członków będących głównie adwokatami, w stanowisku w sprawie zawodu prawniczego z dnia 6 czerwca 1998 r., przyjętym w formie uchwały Rady IBA stwierdziła :

„dostrzegając, że zawód prawnika pełni szczególną rolę w społeczeństwie, różniącą go wyraźnie od innych zawodów świadczących usługi, a w szczególności polegającą na:

– jego funkcji ułatwiającej i gwarantującej dostęp do wymiaru sprawiedliwości oraz umacniającej realizację rządów prawa,

– obowiązku utrzymywania w tajemnicy spraw klienta,

– obowiązku unikania konfliktów interesów,

– przestrzeganiu standardów moralnych i zasad deontologii zawodowej,

– wynikającym z publicznego interesu obowiązku zapewnienia niezależności, w tym politycznej i ekonomicznej – od jakiegokolwiek wpływu,

postanawia – stwierdzić:

– że zapewnienie niezależności zawodu prawniczego jest niezbędne i konieczne dla zagwarantowania ochrony praw człowieka, dostępu do sądu, rządów prawa oraz wolnego i demokratycznego społeczeństwa oraz

– że jakiegokolwiek kroki przedsięwzięte w celu normowania zawodu prawniczego powinny szanować i przestrzegać zasady przedstawione powyżej”².

IBA wielokrotnie potwierdzała to stanowisko, podkreślając, że fundamentalne wartości (*core values* – jak to jest określane) zawodu prawniczego stanowią: niezależność adwokata (prawnika), zasada zachowania absolutnej tajemnicy adwokackiej oraz zasada konieczności unikania konfliktów interesów pomiędzy adwokatem i jego klientami³.

c) Tożsame stanowisko zajmują konsekwentnie inne profesjonalne organizacje prawnicze. W szczególności Union Internationale des Avocats – traktuje zasadę tajemnicy zawodowej, zasadę niezależności oraz zasadę unikania konfliktów interesów – jako podstawowe wartości zawodów prawniczych⁴. Podobne ujęcie znajdziemy w ONZ-owskim – *Statement on Basic Principles on the Role of Lawyers*, które zawiera również wskazanie ww. wartości jako fundamentalnych dla określenia roli i pozycji prawników. Wraz z tymi fundamentalnymi wartościami, konsekwentnie wymieniane są jako cechy konstytutywne zawodów prawniczych – kierowanie

² *Resolution on the Regulation of the Legal Profession*, dd. June, 6, 1998: “the Council of the International Bar Association, considering that the legal profession nevertheless fulfils a special function on society, distinguishing it from other service providers, in particular with regard to

– its role in facilitating the administration of and guaranteeing access to, justice and upholding the rule of law, its duty to keep client matters confidential, its duty to avoid conflicts of interest, the upholding of general and specific ethical and professional standards, its duty, in the public interest, of securing its independence, politically and economically, from any influence affecting its service.

Resolves

– that the preservation of an independent legal profession is vital and indispensable for guaranteeing human rights, access to justice, the rule of law and a free and democratic society and

– that any steps taken with a view to regulating the legal profession should respect and observe the principles outlined above”.

³ W 2001 r., Rada IBA przyjęła rezolucję dotyczącą tzw. Multidisciplinary Partnership, która zwierała, co następuje: „Now therefore the Council of the International Bar Association RESOLVES

1. THAT clients and the public must be protected from threats to lawyer independence, conflicts of interest and loss of client privilege.

2. THAT countries should ensure that the fundamental principles protecting clients and the public embodied in the IBA General Principles of Ethics for Lawyers are adequately addressed in the context of any rules permitting or affecting the operation of MDPs.

3. THAT Regulators, including authorities responsible for regulating and/or promoting trade in services, be made aware of the factors which make core services provided by the legal profession unique and distinct (being those out in the IBA Resolution on the Regulation of the Legal Profession dated 6 June 1998 and those mentioned above) and which necessitate that the regulatory framework for the legal profession be given separate consideration, distinct from that given to other professions”. Analogicznie, IBA zajęła stanowisko przedłożone dla Światowej Organizacji Handlu (WTO) w związku z ustaleniem kryteriów i standardów cechujących zawodowe kwalifikacje prawników – zob. *Statement of Standards and Criteria for Recognition of the Professional Qualifications of Lawyers* – w którym odwołano się do zasad etycznych oraz owych fundamentalnych wartości (*core values of lawyers*).

⁴ Zob. *Turin Principles*, dostępne (w): <http://www.uianet.org/english/e-turin2000-principles.pdf>.

się zasadami deontologii zawodowej oraz zasada integralności zawodu, wyrażona przez przynależność do korporacji zawodowych, wyposażonych w stosowne kompetencje do badania przydatności oraz kwalifikacji profesjonalnych, a nadto dopuszczania do zawodu i prowadzenia postępowań dyscyplinarnych. Wspomniana UIA zajęła też znamienne stanowisko w 2002 r. uchwalając tzw. *Standards For Lawyers Establishing A Legal Practice Outside Their Home Country*⁵, w którym podkreślono szczególną rolę niezależnego prawnika, kierującego się immanentnie przynależnymi do zawodu adwokata regułami oraz odgrywającego doniosłą rolę w funkcjonowaniu rządów prawa. Tak rozumiana rola prawnika (adwokata) ujmuje go jako część systemu prawnego każdego państwa, jako bezpośredniego uczestnika systemu wymiaru sprawiedliwości, wpływającego bezpośrednio na jakość funkcjonowania tego systemu prawnego oraz sprawność jego działania⁶.

d) Powracając do stanowiska prezentowanego przez IBA, stwierdzić należy, że w związku z negocjacjami prowadzonymi na forum Światowej Organizacji Handlu (WTO), dotyczącymi nowych klasyfikacji w ramach tzw. GATS General Agreement on Trade in Services – sformułowane zostało stanowisko Rady IBA. Kluczową sprawą w negocjacjach WTO jest, rzecz jasna, zapewnienie wolnego świadczenia usług, likwidowanie barier w wolnym handlu oraz stosowania zasad uprzywilejowania. Jako punkt wyjścia zakłada się, że zawody prawnicze, podobnie jak np. księgowość, różnią się zasadniczo od innych zawodów jak np. lekarzy czy inżynierów, których działalność zawodowa jest transgraniczna w pełni, tj. niezależna od lokalnej (krajowej) specyfiki i może być w zasadzie swobodnie świadczona wszędzie, bez ograniczeń. Odmienność występująca w przypadku prawników działających w oparciu o prawo danego państwa, podlegających szczególnemu procesowi kształcenia, dopuszczania do zawodu, powoduje, że niezbędne jest takie podejście, które w zakresie licencjonowania, uznawania uprawnień i kompetencji do wykonywania zawodu wprowadzi stosowne mechanizmy i bariery, które jednak nie będą bardziej restryktywne w zakresie wolnego świadczenia usług aniżeli jest to konieczne do spełnienia uzasadnionych celów, które przyświecają zawodowi prawnika, stanowiąc o jego specyfice i szczególnej roli w społeczeństwie. Cały za-

⁵ Dostępne (w:) http://www.uianet.org/english/e-turin2000_standards.pdf

⁶ *Everywhere in the world, citizens and others subject to the rule of law must have available the possibility of recourse to the services of an independent lawyer. The lawyer undertakes the defense of personal, economic or other interests of clients before the courts as well as legal consulting in the national and international legal system, plays a unique role in the world in maintaining the rule of law.*

2. Role of the Lawyer. Lawyers are by definition part of the legal system in every country. As direct participants in the system of justice, lawyers ensure and maintain the quality of the legal system. Lawyers also play a critical role as counselor and assistant in accomplishing many commercial and civil relations. However, clients of lawyers must be viewed not only as possible participants in a commercial transaction, but also and more importantly as citizens who are to be informed, counseled, aided and defended by lawyers who, in so doing, are ensuring the efficient operation of the justice system.

tem ciężar rozważań sprowadza się do tego, co stanowi owe legitymowane cele (*legitimate objectives*) uzasadniające stosowanie – ale nie ponad konieczną miarę – ograniczeń w dostępie do rynku usług prawniczych. W związku z tym – IBA zaproponowała WTO uzupełnienie zapisu art. II (2) General Provisions of the Accountancy Disciplines w zakresie dotyczącym sprecyzowania owych legitymowanych celów poprzez wskazanie cech specyficznych zawodów prawniczych, odróżniających je od innych oraz stanowiących w istocie fundamentalne wartości tych zawodów, wśród których wymieniono niezależność zawodu, obowiązek zachowania tajemnicy zawodowej oraz zasadę unikania konfliktów interesów⁷. W projektowanym uzupełnieniu art. II(2) zaproponowano następujące ujęcie:

„Legitymowanymi celami są między innymi ochrona konsumentów (...), jakość usług, zawodowa kompetencja, ochrona niezależności zawodowej, ochrona poufności i tajemnicy zawodowej, unikanie konfliktów interesów i integralności (niepodzielności, prawości) zawodowej”⁸.

Z powyższego wynika, że podstawowe wartości kreujące specyfikę zawodów prawniczych stanowić mają w ramach GATS – rodzaj uzasadnienia dla ograniczenia otwarcia rynków usług prawniczych. Co znamienne, dzieje się tak w ramach WTO – Światowej Organizacji Handlu, stojącej na straży zasad wolnego rynku oraz bardzo rygorystycznie podchodzącej do ograniczeń w tej mierze. Powyższa analiza pozwala zatem stwierdzić, że w obliczu koniecznych do respektowania zasad rządzących wolnymi zawodami prawniczymi oraz wartości, które kreują cechy szczególne tych zawodów, stanowiąc o ich odrębności i doniosłej roli pełnionej w demokratycznym społeczeństwie otwartym i w państwie realizującym zasadę rządów prawa – nie jest możliwe bez pogwałcenia tych zasad i wartości dokonanie zmian, jakie proponują autorzy projektu poselskiego ustawy o zmianie ustawy – Prawo o Adwokaturze i o zmianie niektórych innych ustaw.

⁷ Zob. art. II (2) General Provisions of the Accountancy Disciplines: “Members shall ensure that measures not subject to scheduling under Articles XVI or XVII of the GATS, relating to licensing requirements and procedures, technical standards and qualification requirements and procedures are not prepared, adopted or applied with a view to or with the effect of creating unnecessary barriers to trade in accountancy services. For this purpose, Members shall ensure that such measures are not more trade-restrictive than necessary to fulfill a legitimate objective”. Kluczowe dla rozważań dotychczasowe brzmienie jest następujące: “Legitimate objectives are, inter alia, the protection of consumers (which includes all users of accounting services and the public generally), the quality of the service, professional competence, and the integrity of the profession”.

⁸ “Legitimate objectives are, inter alia, the protection of consumers (which includes all users of legal services and the public generally), the quality of the service, professional competence, the protection of the independence of the profession, the protection of confidentiality and the professional secret, the avoidance of conflicts of interest, and the integrity of the profession”.

11. Uwagi końcowe na temat modelu aplikacji

a) Nie wydaje się dostatecznie uzasadniona projektowana, bardzo daleko idąca zmiana polegająca na równorzędności wszystkich aplikacji, a tym samym – przyznania egzaminowanym aplikantom uprawnienia do wykonywania każdego zawodu prawniczego. Nie chcemy w tym miejscu podejmować dyskusji co do tego, czy zawód sędziowski jest najtrudniejszym zawodem prawniczym i czy aplikacja sędziowska jest wzorcem, do którego powinny upodabniać się wszystkie inne aplikacje prawnicze. Własne doświadczenia, podobne, jak przypuszczamy, do doświadczeń radców prawnych, pozwalają nam wyrazić pogląd, że podobnie jak w innych zawodach prawniczych są sędziowie znakomici, z którymi kontakt zawodowy jest przyjemnością nawet wówczas, gdy ich rozstrzygnięcia nie są pomyślnie dla reprezentowanych klientów, ale bywają i tacy, którzy tej funkcji, niewątpliwie jednej z najważniejszych w Państwie, nigdy pełnić nie powinni. Tak więc nawet aplikacja sędziowska nie zapewnia „idealnych” rezultatów; zapewne, tak jak inne aplikacje „wyławia diamenty”, ale przepuszcza przy tym mniej szlachetne minerały i kruszce, bo jest tylko dziełem ludzi, a więc z natury rzeczy dziełem ułomnym.

b) Można przyjąć, jako założenie, że w przyszłości i to być może nieodległej, aplikacje prawnicze powinny być ujednoczone, tzn. dawać jednakową wiedzę – a tym samym – identyczne uprawnienia do wykonywania wszystkich zawodów prawniczych. By to osiągnąć, nie trzeba dokonywać „aktu nacjonalizacji” obecnych aplikacji, wystarczy współpraca samorządów zawodów prawniczych w sferze szkolenia, w tym także mimo wszelkich odmienności funkcji – współpraca z samorządem sędziowskim. Ujednoczona programowo aplikacja przygotowująca do wykonywania wszystkich zawodów prawniczych nie jest sama w sobie złym pomysłem, wymaga jednak odpowiedniego przygotowania poprzez ujednoczenie programów szkolenia prowadzonych przez poszczególne korporacje zawodowe. Takie ujednoczenie wcale nie jest takie trudne, a przede wszystkim nic albo bardzo niewiele kosztuje, w odróżnieniu od jednolitej aplikacji na wzór niemiecki, „wymarzonej” jak się wydaje, przez projektodawców, z konieczności finansowanej ze środków publicznych.

c) Warto w tym miejscu zauważyć, że stanowiąca, jak się zdaje, model dla projektodawców, niemiecka konstrukcja tzw. jednolitego prawnika (Einheitsjurist), polegająca na jednej, państwowej aplikacji, dostępnej w zasadzie dla wszystkich, zakończonej egzaminem państwowym, była przez wiele lat przedmiotem krytyki i to zarówno przez środowisko adwokackie, jak i przez pozostały niemiecki świat prawniczy. Zarzucano, że istniejący system, który miał wychodzić naprzeciw potopowi prawników (Juristenschwemme), tj. ogromnej ilości absolwentów, nie tylko nic nie poprawił w zakresie rzeczywistego dostępu do zawodów prawniczych, ale doprowadził do obniżenia poziomu obsługi prawnej. Specyfiką tego systemu jest w istocie kształcenie w zawodzie sędziowskim, gdyż korporacje prawnicze nie prowadzą szkolenia, zaś w ramach państwowej aplikacji – okres szkolenia obowiązkowego w kancelariach nie przekraczał 3 miesięcy. Zjawiskiem charakterystycznym jest to, że

prawnicy mający możliwość automatycznego wpisania na listę adwokatów, po zdaniu egzaminu państwowego, stają się adwokatami, nie mogąc utrzymać się z wykonywania tego zawodu, z uwagi na brak doświadczenia, którego nie daje aplikacja – w istocie sądowa. Nierzadko wykonują więc inne zawody, często nie mające nic wspólnego z adwokaturą. Ten stan rzeczy spowodował, że od lat wysuwane były propozycje zmian. Niemieckie Stowarzyszenie Adwokatów postulowało m.in. wprowadzenie 3-letniego okresu praktyki zawodowej w charakterze asystenta adwokata jako warunek dopuszczenia do zawodu, kształcenie i przeprowadzanie egzaminu przez izby adwokackie, pokrywanie opłat przez odbywających praktykę oraz wpisywanie odbywających przygotowanie asystentów na listy prowadzone przez izby adwokackie⁹.

Jak zatem widać drogę wyjścia z kryzysowej sytuacji, w jakiej znalazła się adwokatura niemiecka, dostrzegano w polskich wzorcach prowadzenia aplikacji adwokackiej. Efektem krytycznej debaty na temat kształcenia prawników w Niemczech jest uchwalona w lipcu 2002 ustawa o reformie wykształcenia prawników, która częściowo zmienia istniejący stan.

d) Kontynuując rozważania o aplikacji, nie można także zapominać o tym, że zdanie egzaminu sędziowskiego uprawnia wprawdzie do wykonywania zawodu sędziego, ale uzupełniane jest swoistym okresem próbnym, jakim jest czas asesury. Po upływie okresu pełnienia funkcji asesora kandydat do zawodu sędziowskiego może po prostu nie otrzymać nominacji. Egzaminowani aplikanci adwokaccy, radcowscy czy notarialni takiego uzupełniającego okresu „kontrolni” przydatności do zawodu nie mają i tym też w pewnym stopniu tłumaczy się dłuższy okres ich aplikacji. Proponowana w projekcie namiastka przedegzaminacyjnej kontroli przydatności aplikantów do wykonywania zawodu adwokata (art. 79 ust. 3 i 4 p. o a. w brzmieniu projektodawców ustawy) nie jest żadną nowością (obecnie art. 79 ust. 2 p. o a.) i pozostałaby, tak jak to się dzieje dotychczas i z tych samych przyczyn, instytucją o znikomej praktycznej przydatności, także w przyszłości – w razie przyjęcia proponowanych zmian. Ponadto należy mieć na uwadze to, że stosowanie prawa przy wykonywaniu zawodu sędziego jest działaniem w ramach *imperium* państwowego i jest czymś zupełnie innym niż stosowanie prawa w praktyce adwokackiej lub radcowskiej, o czym wie i przekonał się każdy, kto uprawiał oba te zawody.

e) Nie wydaje się także uzasadnione przyznanie uprawnienia do wpisu na listę adwokatów bez obowiązku odbywania aplikacji i zdawania egzaminu adwokackiego

⁹ Zob. artykuł B. Kusia, *Reforma kształcenia prawników w RFN a dyskusja o dostępie do zawodów prawniczych w Polsce* – Radca Prawny 3/2003, w którym autor pisze m.in.: „...obserwuje się – w Niemczech – zarówno stały spadek dochodów adwokatury, jak i stałe obniżanie poziomu obsługi prawnej spowodowane wybuchowym wzrostem ilości wykonujących zawód adwokata”, i dalej: „Prowadzona w Niemczech dyskusja pokazuje z całą jednoznacznością, że przyjęcie założenia, iż przy nieograniczonym dostępie do wszystkich zawodów prawniczych rynek uregułuje sam ich pozycję zawodową, jest po prostu naiwna”.

osobom, które uzyskały stopień naukowy doktora nauk prawnych. Nie jest żadną tajemnicą, że studia doktoranckie są przedłużeniem studiów wyższych z pierwszorzędym – i słusznie – celem jakim jest pogłębianie wiedzy w wybranej, zazwyczaj dość wąskiej dziedzinie wiedzy prawniczej i doskonalenie metodologii pracy naukowej. Także tematyka prac doktorskich często, a nawet bardzo często niewiele ma wspólnego z problemami istotnymi dla praktyki stosowania prawa przy wykonywaniu zawodu adwokata lub radcy prawnego. Jest to zatem ten kierunek podyplomowego kształcenia, który ma niewiele wspólnego z przygotowaniem praktycznym do wykonywania wymienionych wyżej zawodów prawniczych. Przyznanie takiego uprawnienia profesorom i doktorom habilitowanym nauk prawnych było i jest przejawem szacunku adwokatury dla nauki prawa, dla elity intelektualnej świata prawniczego (jak wskazują zachowania i wypowiedzi naszych uniwersyteckich kolegów i nauczycieli – szacunku i sympatii nieodwzajemnionej), a nie przekonania naszej korporacji zawodowej o równorzędności wykształcenia teoretycznego z konieczną wiedzą i umiejętnościami praktycznymi nabywanymi w czasie aplikacji.

Mając na uwadze wyżej przedstawione uwagi i zanalizowane argumenty – zarówno podniesione przez projektodawców, jak też te, które ujawniły się w trakcie rozważań – Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, kierując się troską o przyszły kształt stanu prawniczego, przedkłada niniejsze stanowisko.